

Kuryer Poznański.

Nr. 239.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Sroda, 19 października 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldénów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgartzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubce, Norymberdze, Pradze, Stuttgartzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 października.

Sytuacja w Irlandyi. — Rozpoczęta kampania wojenna w Tunisie. — Z Egiptu.)

Dzisiejsze telegramy podają nam w obszernym streszczeniu opis uroczystości przyjęcia pielgrzymów w Watykanie wraz z mową, jaką Ojciec św. wygłosił podczas audyencyi. Sprawę tę, tak ważną dla całego świata katolickiego, poświęcamy osobny artykuł, a tutaj zapisujemy ostatnie doniesienia, odnoszące się do sytuacji w Irlandyi, i zwracamy uwagę na rozpoczętą kampanię wojenną w Tunisie. Niekonstytucyjną uwięzienie przywódców ligi ziemskiej wywołało na całej wyspie wielkie oburzenie, manifestujące się obecnie w bójkach ulicznych ludności z wojskiem i policją. Wzrost donosił już telegraf o zaburzeniach w Limerick i Dublinie, dziś dowiadujemy się o groźnych rozruchach w miejscowości Mallow. Skoro nadeszła tam wiadomość o uwięzieniu Parnella, nakazał komitet ligi ziemskiej przybrać żałobę i pozamykać właścicielom składy kupieckie. Kto nie usłuchał nakazu, przeciw temu zwracała się nienawiść ludu; wszystkie niezamknięte składy zostały zburzone; wojsko wraz z policją rozprysło burzycieli i przywróciło spokój publiczny. Rząd przewidując ogólne powstanie zbrojne, podejmuje na wielką skalę środki ostrożności. Wszyscy urlopowani oficerowie konsystujących w Irlandyi pułków otrzymali rozkaz, ażeby niezwłocznie powrócili na miejsce. Żołęga wojskowa w Dublinie została wzmocniona i skonzygnowana w koszarach; zdwojono straż w więzieniu. Kilmainham a ruchome kolumny stoją w pogotowiu, ażeby za nadejściem rozkazu mogły natychmiast wyruszyć w różnych kierunkach. Osadzeni w więzieniu Parnell nie wątpi, że liga ziemska dokona szczęśliwie podjętego dzieła. Odwiedzającym go osobom oświadcza, że organizacja ligi jest ukończona, i że liga bez niego będzie nadal funkcjonowała. Parnell dla spędzenia przykrych chwil w więzieniu pracuje w warsztacie stolarskim. Liga ziemska ma i w Anglii licznych zwolenników. W dniu wczorajszym odbył się w Londynie w Clerkenwelle-Green wielki mityng, w którym wzięło udział 4 tysiące osób. Mityng zaprotestował przeciw uwięzieniu Parnella i potępił postępowanie rządu, nazywając je samowolnym i tyrańskim.

Armia francuska w Tunisie rozpoczęła wreszcie w dniu wczorajszym właściwą kampanię przeciw powstańcom. Oddziały francuskie, operując na kilku punktach, dążą do głównego centrum powstania, do miasta Keruanu. Do Kreideru przybył w dniu 16 b. m. generał Delebecque wraz z sztabem jeneralnym; wczoraj rozpoczął się miał marsz. W Kreiderze nagromadzili Francuzi wielkie zapasy żywności i około 4 tysiące wielbłądów do transportu. Stan zdrowia wojska ma być zadowalający; żołnierz pała gorącą chęcią zmierzania się z wrogiem. Bój tunetański ożywiony jest najlepszymi chęćmi i popiera gorliwie usiłowania Francuzów. Na innym punkcie widowni wojennej rozpoczęły się już boje, które skończyły się zupełnym zwycięstwem Francuzów. Dnia 13 b. m. uderzyli powstańcy w wielkiej liczbie na kolumnę generała Sabattiera i po sześciogodzinnej walce zostali na głowę pobici; 800 trupów nieprzyjacielskich pokryło pobojowisko. I brat beja Ali bej odniósł nie małą korzyść nad nieprzyjacielem, zabrawszy mu 200 ludzi do niewoli. Każdej chwili spodziewać się możemy nadejścia wiadomości o rozpoczęciu oblężenia lub też zdobyciu miasta świętego Keruanu. Zdobyte tego miasta będzie, jakemyś to już dawniej na to zwracał uwagę, wypadkiem wielkiej dla Francuzów wagi, gdyż wtedy dopiero zabezpieczą okupację Tunisu. Z tego powodu zapoznać nam się bliżej wypada z tą miejscowością; uzupełniamy więc nasz dawniejszy opis Kairuanu szczegółami, jakie podaje znakomity podróżnik afrykański Gerhard Rohlfs. Ten, chociaż Niemiec, dowodzi w Augsburgu. Allg. Ztg., że wzięcie Keruanu jest dla Francuzów koniecznym, że wyprawa ta jest bardzo polityczna i rozumna, i tak pisze:

Nie tylko Francuzi, ale cała Europa zwraca z ciekawością oczy na miasto, które ma być koło 18 b. m. atakowane. Drukują najbardziej przesadzone pogłoski o niezawiernej sile obronnej Keruanu, dowodzą nawet, że to twierdza niepodobna do wzięcia. Otóż obronność tego miasta nie leży w jego murach, wałach i działach, ale w odwadze fanatycznie religijnej ludności. Zarzucają Francuzom, nawet niektóre partyzki dzienniki stawiają ten zarzut, że popełniają wielki błąd, biorąc i zatrzymując to miasto święte. Ale jak nikt znający stosunki północno-afrykańskie nie zrobi pułkownikowi Negrierowi zarzutu z tego, że zburzył grobowiec Sidi-Szeika, a kości tego świętego przeniósł do Geryvitu, tak nikt rozsądnie i chłodno rzeczy sądzący, nie będzie widział błędów w pochodzie na Keruan. Grobowiec Sidi-Szeika trzeba było zrównać z ziemią, by dowieść fanatycznym muzułmanom, że świat się nie zapadnie, pomimo zburzenia; tego ogniska powstania. Keruan musi być wzięty przez Francuzów, by dowieść wierzącym, że pomimo obrzydliwych, słońce nie przestanie świecić, że w stosunkach Tunisu nie się nie zmienia, tylko, że muzułmanie muszą się pogodzić z przewagą krzyża nad półksiężycem. Generałowie francuscy popełnili błąd największy, gdyby nie chcieli wziąć Keruanu. Krajowcy w swém głupim zaślepieniu powiedzieliby tylko, jak muzułmanie mówią dotąd o Mekce i Medynie: „Patrzcie! nie możecie wziąć miast świętych, bo Mahomet sam ich broni, zyskując niewidzialne zastępy zbrojne; poczekajcie! przyjdzie chwila odwetu.“ Gdyby Francuzi nie wzięli Keruanu, toby mieli ciągle powstanie po powstaniu; dopiero po zajęciu tego miasta przez chrześcian, pokój nastąpi. Dla tego Francuzi już dawno powinni byli wziąć Keruan. Od początku wyprawy powinni byli sobie powiedzieć, że z

mahometanami połowicznymi środeczkami nie się nie robi. Dopóki duchowieństwo mahometaniskie nie będzie złamane, dopóki warownie tego duchowieństwa, jego Sanyas i miejsca święte nie będą wzięte, dopóki nie zmuszą ich do posłuszeństwa prawu cywilnemu, dopóty trwać będzie opór i powstania przeciw narzuconej władzy. Tutaj tylko siła coś znaczy. Łagodność przez fanatycznych muzułmanów tłumaczona jest jako słabość. Keruan leży o 30 kilometrów (około pięciu mil naszych) na południo-zachód Suzy (z Suzy, jak się zdaje wyruszy główna kolumna), uchodzi w Tunisie za tak zwane miasto święte, ale tylko w Tunisie. W innych miastach północno-afrykańskich nie posiada stawy miasta świętego. Mylnie więc twierdzą, że pielgrzymka do Keruanu tyle znaczy, co do Mekki. Nawet o Keruanie tego na sero twierdzić nie będą. Kto odbył pielgrzymkę do Mekki, otrzymuje tytuł Hadżi, ale kto był tylko w Medynie a w Mekce nie był, tytuł tego nie dostaje, chociaż w Medynie spoczywają zwłoki proroka. Liczba mieszkańców Keruanu jest niepewna; jedni ją na 30,000, drudzy na 50,000 podają. Ledwo kilku Europejczyków zwiadało to miasto; dłużej bawił w niem Edw. Rae w 1877. Miasto ma kształt sześciokątny. Mur je otaczający u szczytu, i chodnik zastoiniony blankami, ani na chwilę nie oprze się artylerii europejskiej. Ma dwa przedmieścia, trzy inne w dawnych czasach zostały zburzone; zbudował Keruan w 667 roku naszej ery Okbah-ebn-Nafib-ebn-Kais-ebn-Feri. On także położył kamień węgielny wielkiego meczetu, który trzy razy był zupełnie zburzony, zawsze jednak z oszczędzeniem świętego miejsca Mirab, ale za każdym razem odbudowanie robiło go piękniejszym. W mieście wzdłuż murów idzie droga szeroka. Oprócz wyżej wspomnianego, miasto posiada sześć bardzo wspaniałych meczetów i mnóstwo mniejszych. W meczecie Damm-Sidi-Bu-Mesla w dni świąteczne wyznawcy pewnej sekty mahometaniskiej porządkują wobec wiochnych skorpionów, siekane gwoździe i inne niezbyt strasne rzeczy. Kazbah czyli cyszelnia jest forteczką bez żadnego znaczenia i ma załogę tunetańską. Mur opasujący miasto ma długości 3,500 jardów (blisko 3 wiorsty), flankowany jest wieżami, na których widać stare żarzewia armaty. Targi odbywają się w środku miasta, które po afrykańsku ma bardzo wąskie ulice; towarów skład jest znaczny. Europejczykowie są niezmiernie rzadkością, ludność więc przyjmuje ich grzecznościami, z których najładniejszą wyraz jest kielb i kefer (pies i niewierny). nieraz też po tych uprzejmych tytułach następują żagodne pieszczoty, jak rzucanie kamieniami, lub plucie itd.

Kwestya egipska pomyślny dla planów Anglii i Francyi bierze obrót. Sułtan pod naciskiem dwóch tych mocarstw odwołuje komisarzy swych z Egiptu. Wyslanicy tureccy wsiadają dziś na okręt, który ich powiezie do Carogrodu. Towarzyszyć im będzie aż do Aleksandrii prezes ministerstwa egipskiego, Szeryf pasza. — Tak tedy misja turecka, mająca wielkiego dokonać dzieła w Egipcie, nie nie wskórawszy, wraca do domu. Turcy żadnych nie odnosi korzyści, prawa zwierzchnicze sułtana do Egiptu pozostają nadal martwą literą.

* Wyborców miasta Poznania zawiadamia niżej podpisany Komitet, że

biuro informacyjne

jest urządzone od środy do przyszłej niedzieli w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy Podgórnjej ulicy nr. 8 na parterze pierwsze drzwi w podwórzu.

Listy wyborcze może każdy przejrzeć w godzinach rano od 11 do 2, i wieczorem od 6 do 8.

W biurze jest także złożonych 2000 egzemplarzy „Nauki o wyborach“, wydanej kosztem Komitetu do bezpłatnego rozdawania.

Zebrań meżów zaufania odbędzie się w dniu dzisiejszym z przyczyn od Komitetu niezależnych nie w hotelu saskim, lecz

w restauracyi p. B. Knolla

o godzinie 8 wieczorem.

Poznań, 18 października 1881.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

* Zebrania przedwyborcze odbyły się w niedzielę w Toruniu, Radzynie i Świeciu. Na pierwszym przemawiał p. Szaniecki z Nawry, zdając sprawę z czynności Koła polskiego. Pan Szaniecki przedstawił, trzymając się porządku materyi, najważniejsze z ustaw i projektów, które parlament niemiecki podczas ostatniej kadencji zajmował i wyjaśniał przy każdym punkcie tak stanowisko Koła polskiego, jak i własne swoje zapatrywania. Co do swego złożenia mandatu, zdał rzecz na wolę zgromadzenia, czy żąda od niego wyjaśnienia tego zajęcia i uzyskał zupełne absolutoryum. Okrzyknięto go jednogłośnie swoim kandydatem. — Późem przemawiał p. Danielewski. — W Radzynie zagał zebrań p. Rybiński z Dębienca i przedstawił p. Łyskowskiego jako kandydata, przedstawionego na okręg wyborczy Grudziądz-Brodnicza przez polski komitet wyborczy prowincjonalny. Następnie przemawiał p. Łyskowski, wyjaśniając swe poglądy polityczne. — W Świeciu zebrało się kilkuset wyborców. Powiatowy komitet przedstawił obecnego tam p. Bolesława Kossowskiego z Gajewa jako kandydata, a kandydat ten następnym w dłuższej i z zapalem przyjętej mowie wyłuszczył swoje zapatrywania polityczne i oświadczył gotowość przyjęcia mandatu.

* W Wejherowie odbędzie się 20 października o godzinie 2 z południa w oberży Hermana Mazurkiego

zebranie przedwyborcze, na którym p. Kalkstein z Pluskowskowsk zda sprawę z czynności ubiegłego parlamentu i Koła polskiego.

Z Rzymu.

(Pielgrzymka włoska.)

Rzym, 17 października. (Telegr. biura Wolffa). Pochód pielgrzymów włoskich do bazyliki św. Piotra rozpoczął się wczoraj (w niedzielę) o godz. 9 z rana. Pielgrzymi zgromadzili się około tronu Ojca św., ustawionego w kaplicy św. Apostołów Szymona i Judy, a otoczonego sztandarami i odznakami przeróżnych stowarzyszeń katolickich. Pielgrzymów obliczają na 3000 (było ich z pewnością więcej. Red. K. P.), a oprócz tego zebrali się około 8000 Rzymian. Kiedy się pielgrzymi i wierni, którzy pragnęli wziąć udział w uroczystości, zebrali u św. Piotra, zamknięto bramy bazyliki. O kwadrans na pierwszą opuścił Ojciec św. komnaty swoje w Watykanie, i niesiony na sedia gestatoria w otoczeniu dworu swego i gwardyi szlacheckiej, zjawił się w bazylice św. Piotra; otaczało go 25 Kardynałów i wielu Biskupów i Pralatów. Głośnie mi okrzykami i powiewając chustkami, powitano Papieża, który tym przyjęciem widocznie był wzruszony. Wstąpił potem Ojciec św. na tron, około którego zajęli miejsca reprezentanci arystokracji rzymskiej i ciała dyplomatyczne. Patriarcha wenecki odczytał adres, który napisany był (jak pisał biuro Wolffa Red. K.) w słowach umiarkowanych, ale stanowczych, a wyrażał jako myśl główną to: że Włochy chcą pozostać katolickimi. Papież stojąc na tronie, odpowiedział mniej więcej w tych słowach:

„Szczęśliwy jestem, widząc się pośród tak licznie zgromadzonych synów moich włoskich — z radością przyjmuję pociechę, jaką mi w obecnych smutnych czasach i utrapieniach przynosicie. Podczas gdy nie pomijają żadnego środka, aby stłumić wiarę katolickiego ludu, Wy przychodzicie oświadczyć i dowieść, że Włochy głęboko są katolickimi. Podczas kiedy mówią, że Papież jest wrogiem ziemi włoskiej, Wy głosicie, że Papież jest przyjaciелеm waszej ojczyzny. Wy okazujecie i pojmujecie, że największe i najstraszliwsze niebezpieczeństwo dla Włoch spoczywa w zabiegach i usiłowaniach różnych sekt, które do tego dążą, aby katolicyzm z Włoch wyrugować. Te usiłowania ujawniają się wyraźnie w samym Rzymie, tym środkowym punkcie katolickiego świata. W tym też celu zwołano na rok przyszły tutaj do Rzymu wielki kongres wolnomularzy, jako wezwania do szturm na węgielny kamień Kościoła.

Na ostatnich mityngach włoskich oświadczone, że potrzeba znieść Papiestwo.“

Wapomniawszy następnie o zakładaniu antyklerykalnych kolek, powiedział Papież, że obietnicom, początkowo na korzyść religii i papiestwa poczynionym, zadają kłam fakta.

„Obwieszczam światu katolickiemu te niebezpieczeństwa.

Czuwajcie! Módlcie się, zakładajcie stowarzyszenia!

Dowiedźcie, że wolność i niepodległość Papiestwa potrzebna jest dla całego świata!

Ja nie przestanę walczyć w tym duchu.

Niechaj nikt nie pozostanie bezczynnym, ani obojętnym w obec tego stanu rzeczy, na który ani ja, ani żaden z moich następców nigdy się nie zgodzimy.

Papież, Ojciec Wasz, żyje pośród nieprzyjaciół; jego powagę leży sobie waży niemożliwa prasa; grożą nawet zajęciem Watykanu, aby Papieża skazać na twarde jeszcze więzienie, lub zmusić go do pójścia na wygnanie.“

Kończąc przemowę swoją, zachęcał Ojciec św. wszystkich do walki i powiedział:

„Broń nasza — to broń ducha zwycięstwo po naszej będzie stronie.

Błogosławie Was, a wraz z Wami i w Was błogosławie Włochy, naszą Ojczyznę.“

Miasto jest spokojne — przyjęcie pielgrzymów skończyło się około godziny 2.

Według prywatnego telegramu Germanii było u św. Piotra przeszło 18 tysięcy wiernych, z których około jedną trzecią, a więc 6000, stanowili pątnicy.

Z innych pism dowiadujemy się, że podczas pochodu pątników po wiecznym mieście nie obył się bez zaczepki. I tak kiedy pielgrzymi po wieczornym nabożeństwie w niedzielę opuszczali kościół św. Witalisa na ulicy Narodowej, przyjęto ich okrzykami „Precz z Watykanem! Precz ze zdrajcami!“ Niebawem padło też i kilka kamieni, poczem przyszedł do małego stercia, któremu szybka interwencya policyi kres położyła. Przed Palazzo Salviati na Corso gromadziły się tłumy, wzno-

sząc okrzyki „Śmierć Salviati“ — ksiądz Salviati jest prezesem stowarzyszeń katolickich — ale i tu skończyło się na okrzykach, a policya niebawem rozproszyła hulaśników. Wczoraj przyjmował podobno Ojciec św. pątników według prowincyi.

Z murów bazyliki św. Piotra rozległy się słowa, o których powiedzić można z Pismem św. in omnem terram exivit sonus eorum“ — „do wszelkich krain dotarł dźwięk ich“ — i „aż do granic okręgu ziemi“ rozszło się potężne wezwanie Namiestnika Chrystusowego.

Ojciec św. przemówił tak dobitnie i wyraźnie, że dziś nikt wątpliwościami zastaniać się nie może. Kto katolik, kto przywiązany Syn Kościoła, ten już dzisiaj po tem, co powiedział Leon XIII, nie będzie mógł twierdzić, że dzierżenie doczesnej władzy uważa za szkodliwe dla religii. Leon XIII ogłasza całemu katolickiemu światu, że Papież musi być niepodległy i niezawisły od obecnej władzy — a zatem, że sam w jakimbyż zakresie, czy w samym mieście Rzymie, czy w Rzymie i okolicy, winien być duchownym a zarazem i świeckim, od nikogo niezawisłym zwierzchnikiem.

Ojciec św. ogłasza światu katolickiemu, że żaden katolik nie powinien pozostać obojętnym w obec tego, co się dzieje w Rzymie — że dziś wyraźnie stanąć trzeba na prawo lub na lewo, a nie łączyć „serdecznej wdzięczności dla Papieża“ — z przyjaźnią dla tych, co wolać „precz z papiestwem“ — dziś więcej niż kiedykolwiek stójmy się słowa pisma: „kto nie zbiera ze mną — ten rozprasza!“

Ojciec św. powiada, że ani on ani żaden z następców jego nie zgodzi się na obecny stan rzeczy, który jest grabieżą i pokrzywdzeniem, który jest nieczysty i uwłaczający powadze Głowy Kościoła. Wszyscy wierni synowie Kościoła, wszyscy prawdy katolicy myśleli i myślą tak samo — a mianowicie żaden Polak odmiennego zdania być nie może. — Te same wały bezprawia, które zalały i zniszczyły polityczny byt Ojczyzny naszej, wspięły się dziś aż po mury Watykanu, zalawszy poprzednio odwieczną, najprawowitszą, najświętszą własność, ojcowiznę św. Piotra, i grożą teraz zarazem Ojcu chrześcijaństwa. Któryż Polak śmiały uznać za fakt dokonany i godzić się na gwałt dokonany na Papiestwie — kiedy się nie godzi i godzić nie może na gwałt tejże samej natury, dokonany na swój Ojczyźnie?

Ojciec św. wzywa nas, abyśmy czuwali, modlili się, abyśmy zakładali katolickie stowarzyszenia, abyśmy się nie lekali walki, która jest konieczną i nieuniknioną. W sercach polskich słowa Leona XIII znajdują głośny i silny odzew — bo czujność, wytrwałość, gotowość do walki i ofność w Bogu, to najsilniejsza broń nasza i pod religijnym i pod narodowym względem.

Zebrania przedwyborcze w Bytomiu.

Ze Ślązka, 16 października.

Gazety niemieckie najdziwniejsze rzeczy ogłaszają o zebraniu poufnym wyborców, odbytem dnia 12 i 13 b. m. w Bytomiu, na którym po cztery razy w polskim i niemieckim języku przemawiał kandydat owego powiatu ks. Radziwiłł z Ostrowa. Widać, że aby dopiąć celu, nie chodzi im o prawdę, i dla tego tak dalece przekreślają słowa szanownego mówcy, że żaden z obecnych na zebraniu już ich poznać nie może. I ja byłem na wszystkich przemowach księcia i anim tego nie słyszał, co korespondent jakiś do Kreuz Ztg. kładzie w usta mówcy, jakoby „Górnoślązacy powinni się czuć jako Niemcy, a nie jako Polacy“, anim też słyszał tego, co z mowy księcia wysnuł korespondent do Oberschlesische Grenz Ztg.

Przebieg rzeczy, wiernie opowiedziany, był następujący: O godzinie 3 po południu zebrano się w kasyno katolickim około stu mężów zaufania, zaproszonych przez komitet, a skończywszy swoje naradę, przyjęli z radością około pół do piątej ks. Radziwiłła, który wprost z kolei do nich zawiął. Proszono go natychmiast o mowę, a chociaż szanowny nasz poseł na to nie był przygotowany, bo miał właściwie dopiero przemówić o 8 godzinie na zwyczajnym zebraniu kasyna, wygłosił ex abrupto prawie godzinną mowę o mających przyjść pod obrady parlamentu prawach, jako też o stanowisku partyi centrum w dzisiejszej chwili, nie dotykając jednakowoż wcale stósunków na Górnym Ślązku. Po skończonej dopiero mowie proszono go o słów kilka w języku polskim dla tego, że i dużo Polaków przybyło na to zebranie. Książę chętnie się do tej prośby przyczynił, a ze słów kilku zrobiła się półgodzinna mowa. Przywitawszy miłe swoich wiernych wyborców a podziękowawszy im za okazane sobie dotąd zaufanie w tych mniej więcej słowach szanowny mówca rzecz dalej prowadził:

Stawając przed Wami, Szanowni Panowie, nie mogę nie dotknąć jednej sprawy, o której w ostatnim czasie wiele mówiono i pisano, to jest sprawy postawienia polskich posłów na miejscu dotychczasowych. Tém chętniej o tém mówię, że nie miałem sposobności brania udziału we wiecu w Lesznie, i że Wy, Panowie, macie niejako prawo dowiedzieć się od Waszego dotychczasowego posła, jakie stanowisko w tej sprawie zajmuję.

Otóż mnie się zdaje, jakoby w całej tej kwestyi pomieszano dwie rzeczy, które jednak, zdaniem mojem,

trzebą od siebie rozłączyć. Pierwsze pytanie "jest: czy jest rzeczą pożądaną, by Górny Śląsk i nadal należał do centralnego komitetu we Wrocławiu, aby posłowie w nim wybrani wstępowali do centrum? Na to pytanie odpowiadam twierdząco. W Ks. Poznańskie i Prusy opierają obronę swoją na traktatach wiedeńskich, na które się Górny Śląsk odwołać nie może. Górny Śląsk ma swoją oddawną ustaloną organizację wyborczą i nie masz powodu, aby go wciągnąć w agitację wyborczą Księstwa, gdzie z natury rzeczy dwie partie się ścierają przy walce wyborczej, które dopiero po wymienieniu kandydatów łączą się pod hasłem solidarności w jedną partję obrony narodowej. Dla tego uważałbym za rzecz złą, gdyby sztucznym jakim sposobem chciano szerzyć na Górnym Śląsku jakieś rozdwojenie, które dotąd nie istniało i które tylko nie dobre może rozdzielić owoce. Nie pochwalam dla tego postępowania pewnej gazety, która szczególnie wzięła pod opiekę sprawę polską na Górnym Śląsku, a która namiętnym jakimś stylem podkopuje zgodę pomiędzy Polakami i katolickimi Niemcami na Górnym Śląsku. Nie mam zresztą powodu, aby tę gazetę wyrażnie nie wymienić, bo ja lubię zawsze otwarcie występować, a nikogo się nie boję, a może najmniej redaktora gazety. Mówię o Gońcu Wielkopolskim, a w ostatnim czasie do jego rodzaju polemiki przystąpiła i tutejsza Gazeta Górnoszląska. A ponieważ mamy zaszczyt widzieć wśród nas redaktora tej gazety (— w czasie mowy tej wszedł bowiem p. Stanisław Przyniczny i usiadł obok mównicy —) korzystam z tego, aby go poprosić, by namiętnością polemiki nie zakłócił pokoju, którego sobie wszyscy życzą.

Przechodzę teraz do drugiego pytania: Czy jest rzeczą pożądaną, by na przyszłość obierano na Górnym Śląsku tylko posłów mówiących po polsku? Na to odpowiadam, że to zależy zupełnie od woli samychże wyborców, a ponieważ już to pytanie podniesionem zostało, uważam nawet za konieczne, by wyborcy wyraźnie na to pytanie dali odpowiedź, a żałuję, że w Leśnicy nikt się nie znalazł, któryby już wtenczas jasno na nie był odpowiedział. Moim zdaniem jest to żądanie tak usprawiedliwione, że nikt temu, logicznie myśląc, zaprzeczyć nie może. Ale w każdym razie przy obecnych wyborach nie się nie da zmienić, bo już zapóźno. Mamy więc trzy lata czasu przed sobą, i można się nad tem zastanowić. Tylko należałoby się w takim razie udać do komitetu w Wrocławiu, który niezawodnie uwzględni tak słuszne żądanie.

Otóż mniej więcej dosłowna prawie treść przemówienia szanownego naszego kandydata. Pytam Was się, czy to nie słowo w słowo te same zasady, których dotąd bronił i Kurjer Poznański i cała prasa polska, prócz wymienionych wyżej gazet?

Po mowie księcia, p. Stanisław Przyniczny chciał odpowiedzieć. Członkowie zaś komitetu nie chcieli go przepuścić do słowa, a ks. Schirneisen, podziękowawszy szanownemu mówcy za słowa zachęty, chciał posiedzenie zamknąć. W tem ks. Radziwiłł po raz drugi wstąpił na mównicę i powiedział, że nie może brać na parlamentarne swoje sumienie, aby nie przypuścić do głosu osoby, o której wyraźnie mówił słusząc do niej prośbę, i że prosi o wysłuchanie pana Przynicznego. Tymczasem większość zebranych już była powstała z miejsc i zaczęła salą opuszczać, dla tego pan Przyniczny już przemówić nie mógł. Powiedział zaś prywatnie członkom komitetu, że miał tylko zamiar oświadczyć, że postawienie osobnych kandydatów polskich było tylko „projektem“, a że ten projekt powodzenia nie miał, będzie i nadal popierał i polecał kandydatów z centrum.

Dnia 13 bm. mówił ks. Radziwiłł po raz drugi w języku polskim do członków kasy na polskiego, ale tam już więcej tej kwestji nie poruszył, tylko mówił o walce kulturowej i o nowych projektach praw, mających być przedmiotem obrad w parlamencie niemieckim.

Dotąd liberalna partja żadnego innego kandydata w naszym powiecie nie wybrała, a jeśli nasz dotychczasowy poseł jedynym zostanie kandydatem, nie masz wątpliwości, że jeszcze więcej niż ostatnim razem dostanie głosów, a będzie i nadzieja, że robotnicy głoszący na niego już więcej na takie przesładowanie, jak przy dawniejszych wyborach, wystawieni nie będą. Daj to Panie Boże!

Postępy ateizmu w Anglii.

Idea rewolucyjna, poprzeczone rozbratem z chrześcijaństwem robią w Anglii ogromne postępy. Z pism angielskich nie wiele się o tem dowiedzieć można, gdyż większe dzienniki angielskie, zasadniczo przeciwne wszelkiej agitacji, z zasady przemilczają objawy tego ruchu ateistycznego, wiedząc bardzo dobrze, iż kierownikiem owego ruchu najwięcej zaszkodzi, jeżeli o ich działaniu milczeć będą, — i dla tego albo nie piszą o takich faktach, które uważają za szkodliwe, albo też donoszą o nich w formie, pozbawiającej je właściwego ich charakteru. I dla tego wiarogodny obraz stosunków angielskich można sobie wyrobić na podstawie własnych spostrzeżeń, albo na podstawie sprawozdań ludzi, którzy dłuższy czas w Anglii uważnie stonunki te obserwowali.

Owóż tacy ludzie zwracają najprzód uwagę na ogromną liczbę klubów, złożonych z robotników, subkultów, ekspedjentów i przekupniów; — a kluby te różnią się wielce od klubów szlacheckich i arystokratycznych, z których jedne przeznaczane są do czytania gazet, inne do konwersacji, trzecie są zwyczajni restauracyami itd. W klubach demokratycznych oprócz gazet, książek, pokarmów i konwersacji, odbywa się przynajmniej raz na tydzień zebranie z wykładem, lub prelekcją, a oprócz tego członkowie rozprawiają ze sobą regularnie o każdym politycznym, lub społecznym wydarzeniu, zajmującem chwilowo publiczność angielską. Tym to zebraniem, wykładem i pogadankom przypisać należy uderzający w ostatnich latach wzrost i propagandę „postępowych“ idei we filozofii, polityce i religii. — Co się tyczy religii, to jeżeli przed kilkunastu laty jeszcze słusznie można było Anglię nazywać krajem religijnym, to od pewnego czasu Anglia najzupełniej traci prawo do tej nazwy. Gdybyśmy się ograniczyli na zewnętrzne pozory, musielibyśmy przyznać, że się nie zmieniło, ale te pozory służą tylko niestety za zasłonę do pokrycia raka bezreligijności, który toczy anglikańskie społeczeństwo.

Święcenie niedzieli bywało pozornie bardzo ściśle przestrzegane, ale w kościołach nie widać pobożnych;

wielkie katedry anglikańskie są puste nawet w niedziele, a gdyby się od czasu do czasu nie rozlegał wśród nich głos kaznodziei, możnaby je uważać za zupełnie opuszczone. W Szkocji jest pod tym względem lepiej niż w Anglii, choć i tam trudno się dopatrzeć prawdziwie religijnego uczucia — jedyny wyjątek stanowi katolicka Irlandia, gdzie nawet według świadectw protestantów kwitnie prawdziwa pobożność. O szkockim „dniu modlitwy i pokuty“ tak się wyraża jeden z korespondentów dziennika Post: „Co rok odbywa się w Szkocji powszechny dzień pokuty i modlitwy; miasta przedstawiają w tych dniach budujący obraz pobożności — ale dla czego? Oto bo są puste i jeszcze na kilka godzin przed otwarciem kościołów większa część ludności wyjechała na wieś, aby tam przez cały dzień poświęcić się zabawie i rozrywkom. Kolej żelazna w Szkocji wyglądała z upragnieniem tego dnia, gdyż mają wtedy największe dochody.“

W Anglii nie byłby się nikt przed kilku laty odważył wypierać się publicznie Boga a teraz? Teraz Bradlaugh nie tylko w parlamencie odmawia przysięgi, odwołując się do swego ateuszostwa, ale zwoluje publiczne mitingi, a w jednym z nich, który się odbył na początku bieżącego miesiąca, wzięło udział do 2000 ludzi.

Mister Bradlaugh obok Mrs. Besant, nieodstępny swój towarzyszy i w gronie kilku osób zamieszko- wych, pomiędzy nimi znajdował się i brat Buchner z Darmstadtu, któremu powierzono przewodnictwo — miał wykład. Niepodobna powtarzać tutaj wszelkich bluźnierstw i kalumnii, jakie miotano na religia, wynosząc i wychwalając bezreligijność i niewiarę. Wszystkie mowy obrobione były na ten temat i zmierzały do wykazania per fas et nefas: że od stworzenia świata aż do dni Bradlauga i „brata“ Buchnera głupota i zbrodnia chodziły zawsze w parze z religią, podczas gdy inteligencja i cnota były nierozłącznymi towarzyszkami przeciwników religii. „Czas Boga — tak mówili owi ateusze — już minął; jego królestwo opierało się jedynie na zgubnej bojaźni; teraz przyszły czasy człowieka, — niezadługo wszystkie kościoły będą puste i wiek złoty się rozpocznie! Te „zasady“ głoszone mianowicie przez Bradlauga i Mrs. Besant wywoływały uczucie poklasku. Inny mówca, któremu również zaciekle klaskano, oświadczył, że wszyscy wolnoudmcy i ateusze są zarazem republikanami. Nastąpiło potem sprawozdanie, z którego się pokazuje, że utworzone przez wolnoudmców narodowo-świeckie stowarzyszenie, ma już w Anglii 75 filii i posiada wyższą szkołę, której celującym uczniom i uczennicom „sam“ Bradlaugh w roku bieżącym rozdawał nagrody; uczniowie i uczennice należały do stanu zamożniejszych rzemieślników i przekupniów a były w wieku od lat 17—45. Do uczennic odznaczonych nagrodą należały córki Bradlauga i Mrs. Besant.

Większa część rzemieślników, kupców i przemysłowców angielskich przepędza czas w owych klubach i po takich zebraniach, na których wszystko, co technie wiarą i religijnem przekonaniem, najniegodziwiej bywa zohydzane.

Jeżeli dotąd socjaliści na swych zebraniach międzynarodowych narzekali, że w Anglii nie masz jeszcze pomiędzy robotnikami dosyć materiału do szerzenia socjalistycznej propagandy, to demokratyczne kluby i ateistyczne zebrania zdołają ten materiał dość wcześnie przegotować. Anglikańscy kaznodzieje nie wywierali i tak dotąd wielkiego wpływu na wyznawców swego kościoła — teraz, kiedy świątynie ich coraz częściej stoją pustkami a na zebraniach Bradlauga widać tysiączne tłumy — wpływ ich upadł zupełnie — a lud idzie na łup fałszywego „postępu“ bez Boga, bez wiary, bez szacunku dla władzy i powagi.

KORRESPONDENCJE KURJERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 16 października.

(□) Przez dni kilkanaście zostawał Kraków pod wrażeniem sensacyjnej wiadomości, że zjazd cesarza austriackiego z carem rosyjskim odbędzie się albo w samym mieście, albo w jego okolicy. Nakaz pogotowia do nadzwyczajnej służby, jaki otrzymały dwie kompanie jednego ze stojących tu pułków, nadawał wiadomości tej dużo prawdopodobieństwa.

Niektórzy ojcowie miasta byli już w kłopotcie ostrożności postawy, jaką miastu przybrać by wypadało w razie odbycia się zjazdu w jego murach. Zjazd cesarza austriackiego z carem rosyjskim zdaje się być prostą konsekwencją zjazdu gdańskiego, a wybór punktu w bliskiej granicy położonego najwłaściwszym dla neutralizowania względów na pozór, kto kogo szuka i odwiedza. Być może, że nie tylko zjazd był postanowionym, ale i wybór miejsca w bliskości Krakowa brano na uwagę. Niespodziana śmierć barona Haymerlego stała się jednak prawdopodobnie pobudką odcroczenia go a dzisiejsza półurzędowa wiadomość, że cesarz austriacki wyjeżdża na dwa tygodnie do Goedele, położyła koniec wieściom przedwcześnie rozsianym. Jak mnie zapewniano, wraca już nawet do Wiednia korespondent Neue freie Presse, który przez dni kilka uwijał się tu z nerwową niespokojnością po różnych punktach nadgranicznych, aby ztąd dziennikowi swemu najwięcej udzielił wiadomości, — gdyby co niespodzianie zająś miało.

W ważnych posadach instytucji tutejszych i samego miasta zaszło w tych dniach kilka zmian. Opróżnione przez śmierć dr. Bryka kierownictwo kliniki chirurgicznej objął tymczasowo znany zreczny operator dr. Alfred Obaliski, w miejsce zaś powołanego do Lwowa na urząd budowniczego krajowego, ziomka waszego, inżyniera Macieja Moraczewskiego, Rada miejska na ostatnim posiedzeniu swém powołała (także tymczasowo) p. Niedziałkowskiego.

W stonku do malarstwa muzyka odgrywała dotąd w mieście naszą rolę o wiele podrzędniejszą. — Zdaje się, że pod tym względem stonunki zmieniają na lepsze. Przybył bowiem do Krakowa znany nasz kompozytor p. Władysław Zelenki z zamiarem stałego osiedlenia się u nas. Obudza to nadzieję, że obok akademii umiejętności i szkoły sztuk pięknych powstanie w czasie pod wpływem działania jego także poważny przybytek tonów. Przywiózł on ze sobą operę „Wallenrod“, której ukazania się kraj z upragnieniem oczekuje; p. Z. oddaje się właśnie teraz ostatecznemu wykończeniu opery.

Bawił też przez czas niejaki w mieście naszym znany znakomity pianista polski A. Michałowski, występował kilka razy z grą na wieczorkach śródowych Koła literacko-artystycznego, z których jeden był danym na jego uczenie, i odegrał w końcu kilka wspa-

niałych rzeczy na koncercie publicznym, na który zebrało się wszystko, co tylko ze światłością publiczności naszej w mieście było obecne. Zalety gry jego objawiały się szczególnie w mistrzowskim przeprowadzaniu śpiewu i w potęgę siły, z jaką oddaje ustępy brawurowe. Z koncertu jego wynieśli znawcy przekonanie, że p. M. należy do rzędu najlepszych wirtuozów, jakimi się Polska dotąd zchoziła: — publiczność zaś wysłała oczarowana, uwielbiając szczególnie prześliczne wykonanie mazurków Zelenkiego.

W teatrze nie schodzi z repertuaru „Kościuszkę pod Racławicami.“ Ile razy przybędzie do miasta znaczniejsza liczba osób obcych, dyrekcyja występuje z tą sztuką na żądanie, tak że w ciągu niespełna roku do czekała się już trzydziestu czterech przedstawień, przy napełnionym zawsze teatrze i licznych napływie włościan okolicznych. Sezon zimowy rozpoczęto oryginalną komedią polską Baluckiego „Grube Ryby.“ która się niezawodnie także długi czas utrzyma na scenie. Z obcych sztuk przedstawiono z powodzeniem Mosera „Wojnę podczas pokoju“ i „Świat nudów“ Edwarda Paillerona.

W ciągu lata powstało w Krakowie kilka pięknych budowli. Kasa oszczędności wystawiła sobie gmach wspaniały na ulicy Szpitalnej. Obok wieży dawnego ratusza na rynku dokoliczają właśnie odwach: jest on bardzo ozdobnie w stylu gotyckim wykonany, szkoda tylko, że do ogromnej wieży i wielkich rozmiarów rynku zbyt mały. Tuż obok Baranów restaurują (a raczej przebudowują) mniejszą kamienicę, własność hr. Adamowej Potockiej, a w potocznej mowie zwykle „Jagniątkiem“ zwaną i przerabiają ją na gmach piękny w dawnym stylu krakowskim, zużywając w ornamentyce pozostałe ładne zabytki z dawnych kamienic. Jest to część tych szczytków, o których zebranie w osobny zbiór starożytności miejskich upominały się od dawna naprośnie liczne głosy. Szczytki te zachowane teraz będą w sposób najwłaściwszy, bo z uzupełnieniem całości, jaką dawniej przedstawiały.

Buduje się w tym roku jeszcze jeden gmach, który będzie należał do najwspanialszych w Krakowie — gmach uniwersytecki na miejscu dawniej bursy jerozolimskiej, ale dla trudności, jakie burzenie części dawnych fundamentów sprawiło, gmach ten mało się jeszcze wyniosł nad poziom.

Lwów, 15 października.

(Z sejmiku. — Z rady miejskiej.)

(a) Na dziesiętnastem posiedzeniu sejmiku krajowego po odczytaniu listu nowo wniesionych petycji złożył p. Piętaś do łaski marszałkowskiej wniosek, wzywający rząd, ażeby język polski w prokuratury państwa, na pocztaach i w urzędach telegraficznych tak w służbie wewnętrznej jak i manipulacji, jako też i w wzajemnej korespondencji był używany.

Następnie po udzieleniu urlopu ministrowi Ziemiakowskiemu odpowiedział komisarz rządowy na znaną interpelację posłów ruskich, wniesioną 8 bm. a dotyczącą wyrażen żandarma Nowaka, uchylających religii katolickiej. Namiestnictwo otrzymało o fakcie tym w tych dniach dopiero wiadomość od konsystorza gr. kat. i od ks. proboszcza w Jamnicy, wskutek czego zostało zarządzone śledztwo. Skoro to zostanie ukończone, a wina żandarma się okaże — komendant posterunku żandarmery w Stanisławowie, Nowak zostanie surowo ukarany. Późem odczytał p. Smarzewski sprawozdanie budżetowe z preliminarza funduszu szkolnego krajowego na rok 1882.

W dyskusji jeneralnej p. Szujski, przypomniałszy zeszlorny swój wniosek o reformę szkół ludowych, i prace ankiety, których wynik nie został przedłożony sejmowi, i wyłożywszy swoje poglądy na reformę szkół ludowych i średnich, postawił wniosek: „Przypomina się Wydziałowi krajowemu, z uznaniem za jego dotychczasowe prace w tej mierze, aby wnioski dotyczące reformy szkolnictwa ludowego i średniego przedłożył na przyszłej sesji.“ — Przemawiał następnie hr. Wojciech Dzieduszycki, który z powodu ustawicznych głosów, że szkolnictwo galicyjskie jest niedobre, dodaje, że zapewne szkolnictwo to musi mieć jakieś wady i braki. Szkolnictwo dzisiejsze nie podnosi poziomu oświaty ludu, lecz wyprowadza z niego tylko niektóre jednostki, które sięgnąwszy w oświacie ostatek wyżej, pragną na zawsze zaprzeczyć się swego pochodzenia i chciałyby zostać panami. Wielu przepada w szkołach i z tych tworzy się proletaryat inteligencji. Zdaniem mówcy trzeba więc uorganizować szkoły ludowe w ten sposób, żeby wieśniak wynosił z nich wiadomości różnicze, a mieszczanin rzemieślnicze i handlowe. Tym sposobem wytworzyłaby się tyle nam potrzebna klasa średnia, a lud podniósłby się przez takie szkoły tak pod względem moralnym jak i pod ekonomicznym. W gimnazjach zaś większość nauczycieli w tych zakładach uważa swój zawód jedynie jako sposób zarobkowania, jako rzemiosło, a to dlatego, że ustawy zmuszają ich do wykładania przedmiotów, w których nie pracowali, i tępą zabijają najlepsze chęci. Poruszył także mowa sprawę stypendiów, uważając, że ich jest za wiele, skutkiem czego produkują one ludzi nieużytecznych, zniechęconych. Ofiarności publicznej, której przedmiotem są najczęściej stypendya, winnaby, zdaniem mówcy, zwrócić się ku rozszerzeniu szkół i popieraniu wydawnictw naukowych. Taka dyskusja jak dzisiejsza, jakkolwiek pozornie do żadnego ściśle oznaczonego celu nie zmierza, jest jednak pożyteczną, gdyż poddaje pod uwagę powszechną myśl, będącą owocem głębokiego zastanowienia tych, którzy głos w niej zabierają.

Zabierali jeszcze głos pp. hr. Krukowiecki, Merunowicz, Romanowicz, którzy jako środek przeciwko hiperprodukcji inteligencji proponują tworzenie i zasilenie szkół przemysłowych. — dalej pp. Czartoryski, Olejnik, komisarz rządowy, który na zarzut p. Romanowicza, iż rada szkolna zaprowadziła w gimnazjach repetytorya w języku niemieckim, oświadczył, iż tak się nie stało, gdyż z treści okólnika rady, który odczytuje, przekonać się można, że tylko zezwano dyrekcyje, czy i w jaki sposób podobne repetytorya zaprowadziłyby można, co jeszcze nie jest faktem dokonany.

Ostatecznie uchwalono budżet według propozycji komisji budżetowej, i to w sumie 510,685 złr. (mniej o 53,015 złr. od żądania rady szkolnej, a więcej o 26,188 złr. od kwoty na rok 1881 uchwalonej.) Dochody preliminarza komisya na 152,794 złr., niedobór 358,071 złr. pokryje fundusz krajowy.

Późem zdawał sprawę p. Zatorski z wniosku pana Merunowicza o zakładach zastawniczych. Przyjęto wniosek komisji następującej osnowy: „Wzywa się c. król. rząd, aby organem swoim polecił zwrócić baczną uwagę na istniejące w kraju liczne pokatne zakłady zastawnicze, i bezwzględnie stonowaniem istniejących w tej

mierze przepisów przyczynił się do wytepienia tej plagi ubogiej ludności.

Na posiedzeniu dzisiejszem odczytano dwuarqueuszową interpelację p. ks. Jasienieckiego i towarzyszy, w której wystosowane jest zapytanie do komisarza rządowego, dla czego żandarmery, starostwa i sądy konfiskują nawet na pocztę broszury i pisma ruskie, a tych, którzy je posiadają, aresztują. Interpelacji wymieniają 13 faktów, w których zabrano broszury Posłannik światełtoho Władymira, Posłannik Śladczaj-szoho serdca Jisusa i t. p. Interpelację włożono komisarzowi rządowemu.

Z porządku dziennego przekazano bez dyskusji komisji budżetowej sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie dodatkowego kredytu na r. 1881 dla krajowej rady szkolnej w kwocie 8537 złr., wniesione przez p. Pietruskię.

Posel Wesołowski uzasadnia następnie swój wniosek zmiany regulaminu sejmowego, który zgodnie z życzeniem wnioskodawcy odesłano bez dyskusji do komisji prawnej.

Inne uchwały, jak uchwała w sprawie wniosku p. Romanowicza o zaprowadzenie sądów pokoju, uchwała co do zamknięcia rachunków funduszu propinacyjnego na r. 1879 itd. mniej zapewne budzić będą u was ciekawości, dla tego je opuszczam. To jeszcze chyba dodam, że na wniosek komisji budżetowej udzielono 1000 złotych reńskich subwencji na urządzenie wystawy różniczej w Przemyślu.

Zaledwie rozpoczęła rada nasza po przerwie wakacyjnej swe posiedzenia, alisci już mamy znową borby i to urządzone przez znanych męsurów „Łączności i zgody“, które to stowarzyszenie przeważa u nas „Zrędnoscią i przekorą.“ Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia były obrady nad projektem ustawy budowniczej dla miasta Lwowa, który w roku 1878 zatwierdzony przez sejm nie uzyskał sankcji, a w roku 1878 zwrócony został dla zaprowadzenia w nim zmian wskazywanych reskryptem ministeryalnym. Ze względu, że elaborat ten do tego czasu dostatecznie zapewne został i w magistracie i w komisji osobnej przedyskutowany, a obrady sejmowe niebawem się zaczęły, wniósł radny Kulczycki, aby projekt ten przyjął en bloc. Na to nie zgodzili się opozycyoniści z zasady, pp. Jaegermann i dr. Ciesielski. Pierwszy nie mógłby się w takim razie popisywać swoją wymową, drugi zaś w wielu miejscach wywodzi, iż ustawa skierowana jest do doprowadzenia mieszkańców do nędzy. Najwięcej niepodobal się p. profesorowi § 78, w którym powiedziano, że dachy gontowe w śródmieściu i w przedmieściach gęściej zabudowanych mają być pokryte ognioochronnym materiałem w przeciągu lat 15. (Nawiąsem powiedział, że profesor dr. Ciesielski ma na Lyczakowie domek gontami pokryty.) Ostatecznie po długiej dyskusji przyjęto wniosek radnego Kulczyckiego.

Wiedeń, 16 października.

(□) P. Szlavy, minister skarbu wspólnego, został zamianowany tymczasowym reprezentantem ministerym spraw zagranicznych. Zdaje się przeto, że nominacja nowego ministra nie nastąpi zaraz, być może nawet, iż nastąpi dopiero po zakończeniu sesji delegacji wspólnych, które mają się zebrać 28 bm. Pomiędzy kandydatami obok p. Calice, posła austriackiego w Carogrodzie, wymieniają najczęściej hrabiego Kalnokiego, posła austriackiego w Petersburgu. Hrabia Kalnok wprawdzie pochodzi z rodziny węgierskiej, ale jest wielkim właścicielem w Morawii i nie zalicza się do Węgrów. Zawdzięcza on zresztą, jak Haymerle i Calice, swoją karierę swą hr. Andrassemu, który umiał otoczyć się całym sztabem młodych i zdolnych dyplomatów. Wbrew zdaniem tutejszej prasy w kolach urzędowych zapewniają, że hrabia Kalnok dotąd nie opuścił Petersburga, a zatem osobiście nie znoślił się z cesarzem.

Czy zjazd cesarza z carem nastąpi, o tem urzędownie dotąd nie ma żadnych wiadomości. Owszem w urzędowych kolach zaprzeczają zjazdowi. Pomimo to wczoraj cały wagon reporterów wyjechał do Krakowa, a N. W. Tagblatt ogłosił wieść sensacyjną, że hr. Andrassy towarzyszyć będzie cesarzowi w jeździe z carem. Wiadomość ta, gdyby się potwierdziła, byłaby bardzo ważną. Obecność Andrassyego przy zjeździe bądź to w charakterze tajnego radcy, bądź jenerała (właściwie zaś męża zaufania Węgrów) odebrałaby zjazdowi wszelkie znaczenie niebezpieczne i wstępne.

Wczoraj wieczorem namiestnik Morawy, bar. Korb, w teatrze nagle umarł podczas przedstawienia humoreski: „Er will nicht sterben.“ Baron Korb liczył dopiero 45 lat, był przez rok ministrem handlu w gabinetcie hr. Taaffego, następnie został mianowany namiestnikiem Morawy i na tem stanowisku przyczynił się do złagodzenia sporów narodowościowych.

Trzech posłów wpływowych, pp. Plener, Suess i Czedit, oświadczyli się przeciwko utworzeniu klubu niemieckiego w radzie państwa. Klub ten zatem nie powstanie. Pomimo to opozycja centralistyczna solidarnie atakować będzie gabinet hr. Taaffego.

W Peszcie lada chwilę wyglądają śmierci głównodowodzącego, jenerala Edelsheima-Gyalaja. Tutaj był on bardzo popularny, mianowicie w kolach dziennikarskich i teatralnych, ponieważ ożenił się z aktorką teatru Karolowego, panną Kronau. W Peszcie z początkiem cieszył się wielkim zwycięciem. Dopiero w roku bieżącym ogłoszony list o zbytejności bliskości sądów przysięgłych w sprawach redaktorów, oskarżonych o obrazę wojska, zrobił go w Peszcie osobą znienawidzoną i odtąd co chwila ponawiała się pogłoska o przeniesieniu jenerala to do Wiednia, to do Pragi.

NIEMCY.

* Berlin, 17 października. Hobrecht. Organ ks. Bismarcka, Norddeutsche Allg. Ztg., od pewnego czasu zajmuje się głównie rewelacjami z ubiegłej przeszłości; wyjaśniewszy z powodu wspomnianego Unruha stosunek liberalów do Bismarcka w epoce konfliktu, przeszedł następnie do ruczenia ciekawego światła na przebieg rokowań z powodu kandydatury Bennigsen do teki ministeryalnej, — obecnie zaś zastanawia się nad stanowiskiem, jakie b. minister skarbu, Hobrecht, zajął wobec kwestji przeprowadzenia monopolu na tytoń. Organ kanclerski udowadnia, że p. Hobrecht, który niedawno na zebraniu przedwyborczym wystąpił jako przeciwnik monopolu na tytoń, zgodził się nań, kiedy był ministrem, i na poparcie swego twierdzenia przytacza protokół z posiedzenia ministeryalnego, odbytego na dniu 24 stycznia 1879 r. Zdziwiania wiele, że Norddeutsche Allg. Ztg. publikuje dokument, który

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 18 października.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał radcy zdrowia dr. med. Heimannowi we Wrocławiu order orła czerwonego czwartej klasy.

*** Niemcy wytykają wszystkie siły,** celem przeprowadzenia swych kandydatów w okręgu wyborczym poznańskim. W mieście agitacja bardzo ożywiona — nie brak jej i w powiecie.

I tak komitet wyborczy dla przeprowadzenia wyboru burmistrza p. Hersego² rozsyła osobne listy do zarządków gmin w powiecie poznańskim wzywając je do nadesłania spisu niemieckich wyborców. Taki list wysłano do zarządu gminy Starzyny pod Poznaniem:

Poznań, 13 października 1881.

Do szanownego zarządu gminy!

Prosimy Pana uprzejmie o podanie nazwisk, stanu i miejsca zamieszkania niemieckich wyborców do parlamentu, należących do gminy Pańskiej. Listę ich prosimy za załączką pocztową przesłać odwrotną pocztą na ręce radcy miejskiego p. Ferdynanda Schmidta, Mała Rycka ulica nr. 14. Spodziewając się spełnienia naszej prochy zostajemy

z głębokim szacunkiem

Niemiecki komitet wyborczy dla przeprowadzenia wyboru burmistrza p. Herse.

Czy komitet powiatu poznańskiego pomyślał o takiej sprężystej agitacji, jakiej przykład dają nam Niemcy poznańscy?

Tydzień dzielący nas od wyborów powinien być użyty do jak najenergiczniejszej agitacji — mianowicie w powiecie — jeżeli nie chcemy przepaść przy wyborach.

Niemieckim kandydatem liberalnym na okręg poznański jest p. Herse; konserwatywnym p. Willamowicz-Möllendorff z Markowic.

Na okręg wschodni, gdzie przed 3 lata kandydat polski otrzymał głosów 4523, niemiecki 5033 jest kandydatem niemieckim liberalnym radca miejski Witt z Charlottenburga; konserwatywnym Puttkamer.

Na okręg obroniko-szamotulsko-międzychodzki, gdzie przed 3 lata hr. St. Kwieciński otrzymał głosów 11334, Willamowicz 10,635 — jest kandydatem wspólnym wszystkich Niemców dr. Weber z Berlina, redaktor N. A. Lib. Corresp.

Na okręg wyrzoko-szubiński (L. hr. Skórzewski 9627, Bethman-Hollweg 9986) jest niemieckim kandydatem liberalnym Bethman-Hollweg, konserwatywnym Willamowicz. Niemcy dają do doprowadzenia do ściślejszych wyborów między Polakiem a Niemcem — przy których głosować będą jednomyślnie na Niemca. A więc bacność!

*** Orędownik oświadcza** w dzisiejszym numerze, iż nie może iść dalej z Kurjerem, którego redakcja od 3 lat rozbiła wszystkie jego usiłowania. Orędownik cierpiał, znośił, ustępował — ale teraz, kiedy redakcja Kurjera przybiera „ton przypominający spanoszonego dorobkiewicza“ — a właściciele Kurjera mimo propozycji Orędownika „reformować“ jej nie chcą (ponieważ „jeszcze probostwa nie przygotowano“ jak Orędownik na innym piśmie miejscu) przeto Orędownik zrywa z Kurjerem.

Kurjer broni zawsze prawdy, tak jak ją rozumie i pojmuje; w tej obronie nie zna nigdy kto mówi — lecz co mówi i zawsze objętą pozostanie mu rzeczą, czy to powiedział Orędownik czy Dziennik Poznański czy Kurjer Paryski. My bardzo szanujemy dobre chęci Orędownika i zamysły podniesienia warstw średnich — dopóki Orędownik w zapale walki nie wypowie zdań, na które my się nie godzimy. Na polu ucziwej pracy publicznej zawsze się z Orędownikiem, jak z każdym innym piśmie spotykamy — gdzie jesteśmy innego zdania, tam je wypowiemy. „Ustępować“ żadnych i „znośzeń“ nigdy nie wymagalimy i nie wymagamy; stanowiska naszego, jakie od lat 6 zajmujemy względem Orędownika, nie potrzebujemy obszernie określać, bo czytelnicy pamiętają dobrze, jak nieraz w obronie jego występowaliśmy wtedy, kiedy go niesłusznie zaczepiano.

My Orędownikowi żadnych „rad ani wskazówek ani nauk“ nie dawaliśmy, — i dawać nie myślimy — ale mamy prawo wypowiedzieć o nim, co Orędownik pisze, nasze przekonanie — i tego prawa się nie zrzekamy. Wzywamy Orędownika po raz wtóry, aby odwołał to, co napisał o Kurjerze, jakobyśmy podali w podejrzenie uczciwość dwóch obywateli inowrocławskich. Na podstawie tego fałszu zamieścił Orędownik wczoraj korespondencję z Inowrocławia:

„Z ostatniego Orędownika dowiedzieliśmy się dopiero, jakiego to przyjaciela ma mieszczaństwo w „Kurjerze.“

Niech teraz wiedzą ci, którzy się zajmują urządzeniem teatrów amatorskich, lub jakiego obchodu, jaką będą mieli zapłatę za swe trudy, co ich spotka, gdy za lat kilka ośmiela się im stawiać podobne zapytanie o pieniądze.

Żeby zaś redakcja Kurjera w Poznaniu wiedziała, że nie tylko jej hrabiowie, ale i mieszczaństwo umieją być honorowymi, więc jej radzę itd.“

W ten sposób puszcza Orędownik w świat fałsz, zarzucając nam najniegodniej z prawdą, że my zaczepiamy „uczciwość i honor mieszczaństwa.“ To zapewne zainaugurowanie zmiany taktyki „po trzech latach ustępowstwa“.

*** Teatr.** Dziś we wtorek Poczwarka, dramat ludowy w 5 aktach przez Birch-Pfeiffer. — Jutro w środę Halka, opera w 4 aktach Moniuszki. — W czwartek Teatr Amatorski, komedia Bałuckiego i Dziwacy (po raz pierwszy) komedia L. Świdarskiego. — W sobotę O własnej sile (po raz pierwszy) komedia L. Świdarskiego.

*** Na podniesienie czoł Bł. Jolenty** spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 33 marek 10 fen. Dziś nadeszła hr. Mielżyńska z Iwna 3 marki. Razem 36 marek 10 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!“

*** Na dom OO. Zmarłychwstańców w Lwowie.** Z przeniesienia 357 marek. Dziś nadeszła hr. Mielżyńska z Iwna 3 m. Razem 360 marek.

*** Na Misy 00. Zmarłychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 941 marek 36 fen. Dziś nadeszła ksiądz prob. Kowalski z Czeszowa 3 m. Razem 944 marek 36 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

*** W niedzielę** przejeżdżało przez Poznań do Ameryki 12 osób z prowincji.

*** Z powodu uroczystości** urodzin następcy tronu powiewają dziś na gmachach wojskowych, rządowych oraz na ratuszu chorągwie.

*** Od komendy obwodowej** w Poznaniu otrzymujemy doniesienie, iż jesienne zebrania kontrolowe odbędą się na placu Działowym w następującym porządku: Dnia 3 listopada o godzinie 8 rana wszystkie rezerwy piechoty prowincjonalnej litery A do J; — po południu o godz. 2 wszystkie rezerwy piechoty prowincjonalnej litery K do R. — Dnia 4 listopada z rana o godzinie 8 wszystkie rezerwy piechoty prowincjonalnej litery S; po południu o godzinie 2 wszystkie rezerwy piechoty prowincjonalnej litery T do Z oraz rzemieślnicy ekonomiczni, pomocnicy rasznikarscy, żołnierze robotnicy, żołnierze kolejni, aspiranci płatniczy i osoby puszczone do dyspozycji władz kompletowych. — Dnia 6 listopada o godzinie 8 rana wszystkie rezerwy gwary, prowincjonalnej artylerji polowej i pieszej oraz pionierów; po południu o godzinie 2 wszystkie rezerwy strzelców, konnicy, trenu, posługaczy lazaretowych, dozorców chorych, pomocników chirurgicznych, piekarczy wojskowych, farmaceutów i marynarki. — Dnia 7 listopada o godzinie 8 rana wszystkie rezerwy obwodu wojskiego poznańskiego oraz landwerżyści obwodu wojskiego poznańskiego należący do r. 1867; po południu o godzinie 2 wszyscy landwerżyści z miasta Poznania, należący do r. 1867. — Osobnych zaważań się nie rozsyła.

*** W jednym z tutejszych lokali restauracyjnych** przyszło w nocy z soboty na niedzielę pomiędzy czterema podoficerami i osobami cywilnymi do kłótni a następnie do bijatyki, wskutek czego właściciel lokalu zaważwał pierwszych aby lokal jego opuścili. Później podoficerowie ci ranili właściciela lokalu pałaszem. Na krzyk gospodarza przybyli goście i uwolnili go z rąk ekscedentów — przyczem odebrano jednemu z owych podoficerów pałasz, który oddano wezwaniem przez stróża patrolowi wojskowemu. — W niedzielę zaś wyrzuceni z lokalu pana H. przy drodze do Dębiny, kłócący się ekscedenci ze złości rozebrali temuż kawał płota.

*** Kurjera Paryzkiego** wyszedł numer 3, pełny gorzkich skarg na dziennikarstwo wielkopolskie i galicyjskie. Dziennikowi Poznańskiemu zarzucają redakcy Kurjera Paryzkiego „brzydkie służalstwo i służbiwość“ (serwilizm jest ulubionym frazesem pewnego pisarza na emigracji) i denuncjowanie policyi czynności emigracyjnych. Dziennik nazwany jest tam „pismem par excellence oportunistycznym.“ Dostaje się tam i Dziennikowi Polskiemu, Kurjerowi Poznańskiemu, którym wszystkim wydaje Kurjer Paryzki świadectwo, że „zatrucili zdrowe zasady polskiego patriotyzmu.“ że „obrażają prawa ojczyzny“ itd. Znalazł jednakże Kurjer Paryzki „publicystę“ odobionego temi wszystkimi przymiotami w osobie p. Stan. Przyczynińskiego, który „wielce się ucieszył nad tendencją i celem tak wzniósłymi i patriotycznymi, jaki Kurjer Paryzki przedstawia zamierza.“ — Napisał tedy list do redakcy, w którym opierając się na „zmyśle politycznym“ którego tak świetne dowody na G. Słazkę pisze, że jest „rzeczą niepodobną, abyśmy dłużej niewola znośić mogli.“ Wzywa też, „abyśmy oświadczyli stanowczo i energicznie, że koniecznie pragniemy odzyskać był poloczny.“ Jako środek skuteczny podaje p. Przyczyniński „spojrzenie na symbol ukochanych naszych orłów w Krakowie, na widok których serce każdego Polaka krwawić się musi“ — i „wysłanie petycyi do monarchów we wszystkich zaborach.“ Wzruszamy Kurjerowi Paryzkiemu takiego nabytku. Zyskały też w tym numerze pochwałę Gazeta Narodowa, której dano przydomek „uczciwości“ i Warta, o której powiedziano, że „zamieszczając rozprawę o Wielopolskim (wymierzoną przeciw broszurze „Literacki i polityczny spadek po Wielopolskim“) sama siebie ozdobiła i narodowi dobrze się zaszła.“ Panu Agatonowi Gillerowi daje p. Adolf Reif, drukarz, świadectwo, że tylko Reif sam jest właścicielem i wydawcą Kur. Paryz., redaktorami zaś i współpracownikami są ci wszyscy, co popierają pracami swemi cel, jaki sobie Kurjer Paryzki założył.

O piśmie naszym powiedziano, że stronnictwo Kurjera Poznańskiego „dla swoich nie wspólnego z Polską nie mających celów poświęca najżywniejsze interesy narodowe, pracuje nad zabiciem ducha i patriotyzmu.“ Samo usiłowanie odświeżenia atmosfery, którą stronnicy Kurjera Poznańskiego napełnili miazmatami obłudy i obojętności na patriotyczne zadanie, doprowadza ich do wściekłości. Tam bowiem tylko panować i ciągnąć zyski mogą, gdzie społeczeństwo ulegnie prostracyi ducha. „Panowanie tej czarnej kohorty już się wszystkim sprzyrzyło, naród pragnie się wydobyc z rąk opiekunów.“

„Cała dobrze myśląca część narodu odplaci się Kurjerowi Poznańskiemu przed, lub później według zasług.“

Tyle jest słów Kurjera Paryzkiego, a te wystarczą dla scharakteryzowania jego „patriotycznych dążeń.“

*** Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 19 października, św. Piotra z Alkantary. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33. Zachód o godzinie 4 minut 57.

Długość dnia 10 godzin 24 minuty.

Wypadki historyczne. 1454 Toruń do Korony wcielony. — 1466 Hołd mistrza krzyżackiego. — 1595 Bitwa z Tatarami pod Cecorą. — 1706 Bitwa pod Kaliszem. — 1767 Traktat z Moskwą i akt formy rządu. — 1813 Józef Poniatowski ginie pod Lipskiem.

(L.) Wągrówiec, dnia 17 października. Wągrówiec, miasto rodzinne ks. Jakóba Wujka, tłumacza biblii na język polski, już po raz wtóry w ostatnim czasie w niemałym znajduje się ruchu. Dnia 9 bm. mieliśmy tu wiec relacyjny, na którym p. dr. Niegolewski zdawał sprawę z czynności Koła polskiego w parlamencie niemieckim; po upływie zaledwo tygodnia czy wszystkich, myśli, serca i kroki zwróciły się ku katolickiemu kościołowi farnemu, w którym postanowiono odbyć uroczysty obchód 500-nej rocznicy istnienia parafii wągrowieckiej. Z powodu tej uroczystości urządził czcigodny i powszechnie szanowany proboszcz miejscowy, ks. Maciej Bukowiecki, trzydniową misję, nie szczędząc ni starań, ni zachodów, ni trudów dla dodania blasku i świetności tejże uroczystości, a zarazem pragnąc usilnie, aby uroczystość powyższa nie przeszła bez pożytku moralnego, lecz połączoną była z korzyścią trwałą, niespożyta, prawdziwie duchowną nie tylko dla owieczek, pieczy jego powierzonych, ale i dla wiernych z rozlicznych parafii sąsiednich.

Przygotowania, podejmowane już od kilku miesięcy, rokowały, że uroczystość świętą i wspaniałą przejdzie wszelkie oczekiwania. Uchwałą szanownego dozoru kościelnego zebrano 500 marek pośród parafian na pokrycie najniezbędniejszych kosztów, jako to: na oświetlenie wewnętrzne kościoła i placu przed kościołem, na ogień bengalskie, rakiety i t. d. Dla przekazania pamięci potomnych tejże uroczystości sporządzono marmurową tablicę pamiątkową i umieszczono ją na filarze przy kaplicy Matki Boskiej Różańcowej, a znany tutaj badacz dziejów history-

cznych miasta Wągrówca i okolicy, dr. Hockenbeck, nauczyciel wyższy gimnazjalny, przygotował wspólnie z księdzem Michałem Ciesielskim, wikaryuszem kościoła farnego, i zebrawszy materiały z prawdziwie mrówczą skrzętnością i pilnością, wydali w osobnej broszurze o 4 arkuszach, pierwszy w języku niemieckim, a drugi w polskim. Nie dziś pora rozchodzić się o te broszury, dość wspomnieć, iż ciekawy czytelnik znajdzie w niej plan i mapę litografią kościoła w Wągrówcu, zajmujące wiadomości o jego założeniu, o stanie pierwotnym i obecnym, o ołtarzach w nim się znajdujących i fundacjach doń przywiązanych, o majątku kościelnym w przeszłości i obecnie, o szpitalu w parafii i domie sierót, o bractwach i cechach, — nadto znajdzie wykaz proboszczów, komendarzy i wikaryuszów tegoż kościoła od początku założenia jego aż do najnowszych czasów wraz z niektórymi bardzo ciekawymi wspomnieniami o kłeskach, jakie miało i parafia w różnych czasach kolejących spotykały, — wzmiankę o wizytacjach kościoła i notaki statystyczne z ksiąg metrycznych o liczbie ochrzczonych, zmarłych, zaślubionych, o ilości żydów i protestantów teraz i dawniejszymi czasami w mieście zamieszkałych. Na końcu tejże broszurki podany jest porządek mającej się odbyć uroczystości w dniach 15, 16 i 17 października rb., a wreszcie jakoby koroną święta dzieła umieszczono pocieszające wiadomości, iż Ojciec święty Leon XIII raczył jak najmiłosiej brem z dnia 17 września rb. udzielić odpustu zupełnego tym wszystkim wiernym, którzy przynajmniej przez dwa dni wezmą udział w nabożeństwie na pamiątkę pięćsetnej rocznicy istnienia parafii, ze skruszonym sercem się wypowiadają, komunją św. przyjmą i na intencją Ojca św. pobożnie się pomodlą.

Pozwólcie, iż wam nieudolnym piórom podam krótki opis samąże uroczystości. Wpierw jednakże nadmienię mi jeszcze wypada, iż powszechnie zadowolenie wywołało tu rozporządzenie królewsko-prowincjonalnego kolegium szkolnego, które na wniosek uczyniony przez miejscowego proboszcza zwolniono na dzień 17 października, tj. poniedziałek, wszystką młodzież gimnazjalną bez różnicy wyznania od lekcyi szkolnych, by i jej także dać sposobność brania udziału w tej wspaniałej i rzadkiej uroczystości i podzielenia całego miasta i parafii radości.

Uroczystość rozpoczęła się w sobotę 15 października wezwaniem Ducha św. i odpiewaniem Veni Creator. Później wstąpił wśród strażów z moździerzy na katedralną miejscowy proboszcz, ks. Bukowiecki, który, wzywając do słowa pisma św.: „O, o jest dzień, który uczynił Pan, weselcie się i radujcie,“ podał z właściwą sobie wykwintną wymową początek historyczny parafii w Wągrówcu, przebiegł w krótkości jej koleje, a porównawszy blask i świetność przeszłości naszej z niedolą obecną, wskazał, iż niewątpliwą tejże przyczyną jest odwrócenie się nasze od wiary ojców naszych, zakończył zaś pięknie swe przemówienie wezwaniem i zachęceniem, byśmy się nawrócili do Boga, a Bóg się do nas nawróci, do czego nam obecna uroczystość najlepszą udaje sposobność. Po owym wstępnym kazaniu odprawiono nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, a po nieszporych miał kazanie ks. proboszcz Kittel ze Stodół pod Strzelcem o pokucie.

W niedzielę dnia 16 października zakończył ks. proboszcz Szaal swe przemówienie podczas sumy apostołą zwróconą do miejscowego proboszcza, wyrażając radość, iż dziwnym zbiegiem okoliczności 500 letnia rocznica istnienia parafii przypada właśnie w 25 rocznicę kapłaństwa jej pasterza, i z tego powodu złożył szanownemu Jubilatowi serdeczne swe życzenia. Wśród sumy, którą w asystencji dwóch kapłanów odprawił miejscowy proboszcz, tutejsze grono śpiewaków, do którego należą również i uczniowie gimnazjum tutejszego, wykonało bardzo wspaniałą mszą chóralną z towarzyszeniem instrumentów, czóm niemało przyczyniło się do podniesienia nabożeństwa, za co im niniejszem publicznie należy się podziękować.

Ludu wiernego zgromadziło się tak wielkie mnóstwo, że obszerna świątynia Pańska za szczupłą się okazała.

O 4 godzinie po południu nieszpory i kazanie (ksiądz prob. Słomiński z Potulic o małżeństwie chrześcijańskim.) Wieczorem o zmroku zająsniała cała świątynia ze strony północnej i plac przed kościołem świetną iluminacją. Ze wszystkich okien kościoła uderzały oko widać mnogie światełka. Miejsco wchodowe ozdobione było bramą tryumfalną, przystrojoną girlandą i różnokolorowymi lampionami, a w środku wspaniałą transparent z godłem zbawienia naszego a w uierzchu z napisem: „W tym znaku zwyciężysz.“ Plac przed kościołem iście uroczę przedstawiał widok; niezliczone różnokolorowe lampiony porozwieszane na drzewach z jednej i z drugiej strony chodnika, przepysnie zdobiły już i tak z natury swej piękne to ustronie domu Bożego, a ogień bengalskie, rakiety co chwila puszczane, beczy smół napełnione, huk moździerzy wśród ciemnych nocnych cieniów dodawały coraz więcej czaru temu miejscu. Ale i mieszkańcy miasta okazali swą radość z powodu tej rzadkiej uroczystości, oświeciszły się pomieszkaniem swoje, a nawet kilka osób mojąszewego wyznania poszło za śladem chrześcian katolików, dzieląc tym sposobem wspólną ich radość.

Z domów prywatnych najwybitniej jasnością występowało pomieszkanie miejscowego ks. proboszcza, w którego przedsionku wystawiony był transparent Ojca chrześcijaństwa z napisem: „Niech żyje Leon XIII.“

W poniedziałek 17 października odbywało się nabożeństwo zwykłym swym trybem a w końcu po procesyi odpiewano Te Deum i suplikacje.

Lud okoliczny gromadami w tym czasie dążył do świątyni Pańskiej, by tam przed ołtarzami Boga zanościć gorące modły o podwyższenie Kościoła, wytopienie kacerstw, i aby Bóg od nas wszelkie nas tłoczące nieszczęścia oddalił raczył. Przedwzszkistkiem w dwóch ostatnich dniach, to jest 16 i 17 października, liczny był napływ ludu, gdyż i powietrze pogodne dosyć sprzyjało. W czasie tej uroczystości miejscowi księża i wszyscy kapłani, którzy z sąsiedztwa do pomocy przybyli, gorliwie od rana do wieczera słuchali spowiedzi, za co im się wdzięczność należy. W pierwszym dniu obecnych było 9, w drugim 20, a trzecim 22 kapłanów. Z dalszych stron przybyli ks. prof. lic. Michalski i ks. prof. dr. Łukowski. W dni te przystąpiło do komunii św. przeszło 2500 osób.

Tak oto skończyła się owa świętą i wspaniałą 500-letnia rocznica istnienia parafii w Wągrówcu. Chcąc atoli oddać wszechstronnie cześć i hołd zasłudze, wypadła mi jeszcze w końcu podnieść, iż pani dr. Laskowska, przeznacząca małżonka obecnego prezesa dozoru kościelnego z powodu tejże uroczystości złożyła kościołowi tutejszemu bardzo odobny trybut z łódki, za co w imieniu parafii stokrotnie Bóg zapłać!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 m. 50 fen. Ks. Rost z Ujścia na 1 egz.

jak największej winien był pozostać tajemnicy. Tripanie nawet domyśla się, że dokument wspomniany stał się do redakcyi Nordd. Allg. Ztg. w sposób nieprawny i wyraża nadzieję, iż wydrukowanie go wywoła interwencję sądów, jak to ongi się stało z powodu sprawy Harry hr. Arnima. Czy ks. Bismarck, który bez wątpienia wyciąg z posiedzenia owego ministerjalnego przesłał swemu organowi, uczynił ten krok za zezwoleniem ministerstwa? czy też w interesie swęj polityki wewnętrznej uciekł się na własną rękę do tej publikacyi, sądząc, iż mu to prawo, jako prezesowi ministerstwa, przysługuje? — są to kwestye bardzo zasadnicze, które zapewne wkrótce przez samą Nordd. Allg. Ztg. będą wyjaśnione.

— Nordd. Allg. Ztg. wraca jeszcze raz do wyrażenia: Schaffen Sie mir den Kulturkampf vom Halse, którego ks. Bismarck miał użyć w rozmowie z p. Puttkamerem, a o czém pierwszą wiadomość podały katolickie Historisch-Politische Blätter, redagowane przez Joerga. Organ katolicki nazywa tę wiadomość zmyśloną, niedorzeczną, dziwi się, iż są na świecie skrybenci nieokrzesani, którzy takie wiadomości zmyślają. Widoczna ztąd, że ksiądz Bismarck nie myśli o zakończeniu walki kulturalnej, kiedy z taką indygnacją po raz wtóry każe swemu organowi przeciw wiadomości, podanej przez Historisch-Politische Blätter wystąpić!

— Baumgarten contra Stoecker. W sobotę wieczorem wygłosił w zoologicznym ogrodzie w Berlinie dr. Baumgarten, b. profesor teologii protestanckiej mowę, w której za główny cel swych pocisków wziął działalność anti-semicką kaznodziej nadworny Stoeckera. Z mową tą zaprosił go wyborczy komitet postępowy: że zaś postępowcy berlińscy przeważnie są żydami, dla tego też na zebraniu w zoologicznym ogrodzie największy kontyngens dostawili żydzi. Chrześcijaństwo Stoeckera nazwał Baumgarten „błędem światelkiem, które prowadzi w bagna i topieliska.“ — Mówca twierdził dalej, że Stoecker błędnie się zapatruje na chrześcijańskie państwo, — że dopuszcza się zbrodni biorąc udział w agitacyi anti-semickiej. Baumgarten nazwał państwo chrześcijańskie „klamstwem,“ — bo chrześcijaństwo rzekł on jest tylko sprawą serca, w publicznych zaś stosunkach nie ma znaczenia. — Przechodząc do kwestyi żydowskiej, oświadczył mówca, iż żydzi mają prawo walczyć przeciw pastorem, którzy stoją na czele partji politycznej, występującej przeciw żydom (postępowcom). W końcu uczynił Baumgarten apel do wyższej Rady kościelnej, aby wystąpiła przeciw Stoeckerowi, temu „duchownemu demagogowi“ i jego „pozornemu chrześcijaństwu.“

Konserwatywny Reichsbote wyraża oburzenie, iż teolog protestancki oddał się na usługi żydów; że jednak fakt ten łatwo sobie można wytłómaczyć, ponieważ Baumgarten należy do Protestantenvereinu.

— Meklenburgische Anzeigern zaprzeczają wiadomości, podanej przez Osservatore Romano, iż ks. meklenburgski Paweł, żeniąc się z księżniczką Windischgratz, która jest katoliczką, złożył przyrzeczenie, iż dzieci wychowa w religii katolickiej.

— Proces przeciw socyalistom. Z dalszego przebiegu procesu, jaki się toczy przed sądem Rzeszy w Lipsku przeciw socyalistom, zapisujemy tu, iż prokurator Hofinger, w poniedziałek w cztero-godzinnym przemówieniu usadził oskarżenie o zdradę stanu i przeciw wszystkim oskarżonym, z wyjątkiem Christa, o którego uwolnienie stawia wniosek, wniósł o karę od 3 do 1 roku więzienia w domn karnym. Obroncy natomiast twierdzą, iż oskarżeni nie dopuścili się zdrady stanu, i że co najwięcej mogą być karani za przestępstwo §§ 128—130 kodeksu karnego. — Ciekawy wypadek wydarzył się podczas toczącego się obecnie procesu: jakiś żyd Preuss, który obecnie za przeniesienie pieniędzy znajduje się w więzieniu przedśledczym, miał być przesłuchany jako świadek. Preuss oświadczył jednak piśmiennie, że jest tak wielkim zbrodniarzem, iż nie chce opuszczać więzienia i że popelni krzywoprzysięstwo, gdyby go miano zmusić do złożenia w sprawie socyalistów przysięgi. Kiedy mu zwrócono uwagę, co znaczy krzywoprzysięstwo, odrzekł, iż wie, czém jest przysięga. A więc zapytano go, chcesz pan skłamać? Tak, odrzekł. — I krzywo przysiędź? — Tak — ponieważ nie chcę już wyjść z więzienia! — Czy to nie smutny okaz upadku moralnego.

— Socyalista Auer, poseł do parlamentu niemieckiego, skazany został w tych dniach przez berliński sąd ziemiański na 20 marek grzywny za to, iż się nie zastósował do zakazu banicyi. Przyczyna, dla której Auer zasiadł na ławie oskarżonych była następująca: Po zamknięciu parlamentu dnia 20 czerwca roku bieżącego chciał Auer ze swego okręgu wyborczego udać się do Zwierzyna (Schwerin), gdzie stale mieszka i w przejeździe stanął w Berlinie. Tutaj aresztowano go i odstawiono do więzienia, lecz następnie wypuszczono na wolność. Na termin, jaki się obecnie toczył przeciw niemu w Berlinie, pozwolono mu przybyć — lecz tylko na jeden dzień.

ROSYA.

* Agence Générale Russe telegrafuje: „Wiadomość podana przez dzienniki niemieckie o wniesieniu skargi przeciwko prezydentowi komitetu ministrów hr. Wałujewowi, jest fałszywa. Śledztwo zarządzone na podstawie lokalnych nadużyć, nie zawiera w sobie żadnego oskarżenia przeciwko tej wysokiej osobie, której dymisya jest dobrowolną. Nie mają dalej podstawy wiadomości o ponownych przesładowaniach żydów.“ Tak donosi Figaro z dnia 10 b. m. o audyencyi, udzielonej deputacyi żydów przez w. ks. Włodzimierza — tymczasem ksiądz ten powrócił dopiero wczoraj wieczorem (w niedzielę) z Meklenburga.

FRANCYA.

Paryż, 16 października. W dniu dzisiejszym odbył się w sali Tivoli na Vauxhill wielki mityng rewolucyjno-socyalistyczny z powodu wyprawy tunetańskiej. Kilku mówców, pomiędzy nimi i Ludwika Michel, występowało namiętnie przeciw ministerstwu Gambecie. Zebranie uchwaliło w końcu rezolucyę, domagającą się wytoczenia procesu ministerstwu i pobawienia go wszelkich praw w razie, gdyby Izba odzroczyła skargę.

TELEGRAMY.

Rzym, 16 października. Hr. Robilant wyjechał dziś do Monza, skąd, wzięwszy rozkazy od króla, uda się na swe stanowisko do Wiednia.

Carogród, 17 października. Sultan nadał prezesowi egipskiego ministerstwa, Szeryfowi paszy, wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami. Oznaki orderowe otrzymało także wielu innych dostojników egipskich.

*** Przegląd Kościelny** wyszedł numer 43 i zawiera: Niekłóro wiadomości o Pannach Benedyktynkach w Chełmie i reformacji klasztorów teje reguły w Polsce. — Kilka uwag o katechezie (dok.) — **Kronika dycejalna zagranicą.** **Dyocjeza polska:** Z dyce. kieleckiej i plockiej. — Pogrzeb bezwyznaniowy w Warszawie. — **Rzym:** Mowy Ojca s. do pielgrzymów z Perugii i Rzeczypospolitej argentyńskiej. — Posuchania u Ojca św. — Pielgrzymki. — **Kardynał Moretti** i nuncjusz Roncetti. — **Niemcy:** Rekolokacye w Werl. — **ks. Pohl.** — Protestanckie pogrzeby. — **Ameryka:** Kolonie polskie. — **Kwestye teologiczne:** Puryfikacya puzki. — O domoicium ze wzgledu na zawieranie małżeństw. — Aplikacya Mszy załobnych pro vivis. — **Pismienictwo kościelne:** Nowe oficjalne książki chorale ze śpiewem gregoryańskim. — **Rozmaitości:** O Aniołach Stróżach dzieci. — **Ogłoszenia.**

*** Ziemiańska** wyszedł numer 42 i zawiera: Nowa roślina cukrodajna. — Jakże dochody przynosią zagajenia sianowe na lekkiej piaszczystej ziemi? — Współzawodnictwo parowych i zaprzagowych plugów. — Chów gęsi. — Jaką ma być żywność dla macior (świń)? — Wiadomości bieżące i rozmaiteści. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 17 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie hr. Plater z synem z Proch, Lewandowska z rodziną z Jęzowa, Turno z Objezierza i Chłapowska z Karczewa, Zeysing z Mur. Gośliny, Szolński z Popowa, Dobrowolski z Królestwa Pol., Biberfeld z żoną z Leszna.

Submisya na dostawę, wyrób i nasadzenie 5 wielkich kapić do namiotów oficerskich, 3 pół kapić do takichże namiotów, 48 całych kapić do namiotów żołnierskich, 48 pół kapić do takichże namiotów, 4600 bież. metrów szwów podwojnych do sporządzania namiotów, 55 worków namiotowych — ogłasza magazynu trenu 5 korpusu armii. Termin 1 listopada o godz. 10 w biurze magazynu trenu, gdzie warunki przejrzeć można. Oferty mają nosić napis: Offerte auf die Reparaturen an Zelten.

Aukcyja sądowa rozmaitych mebli i uto w środę dnia 19 października o godzinie 10 w lokalu fantowym komornik Wilhelmskiego 32.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 17 października. Mieljska targowica centralna. Spędzono 2879 sztuk bydła rogatego, 9878 nierogacizny, 1272 cieląt, 11766 skopów. Dzisiejszy targ przeszedł jeszcze spokojnie i przy cenach bardzo niskich wlokł się jeszcze więcej jak przed tygodniem. W bydło rogatego poszukiwano tylko dobrego towaru, którego było bardzo mało, placąc je po odpowiednich cenach. Pośledniejsze gatunki bardzo trudno było można pozbyć i niezawodnie bardzo wiele zostanie niesprzedanego. Placono za I 56-59, opasy do 62 mrk., za II 46 do 50, za III 35-38, za IV 28-32 mrk. za 100 funt. wagi bitej. — Nierogacizny spędzono za wiele, pomimo iż na eksport żądano ich znacznie, ceny spadły o 1-2 m. za 100 funt. Rosyjskich wcale nie spędzono; za najlepsze meklem-burgskie placono 57-58 m. za 100 funt. przy 40 funt tary za sztukę, za pomorskie i dobre świnię krajową 54-56, za serbskie 53-56 mrk. za 100 funt. przy 20 procent tary, za bakoskie 57-58 mrk. za 100 funt. przy 40-45 funt tary za sztukę.

Dobrych cieląt było mało, żąd gatunek ten był poszukiwany i placono po 58-62, pośledniejszy 46-55, niowyrostki 20-30 fen. za funt wagi bitej. — W skopach interes szedł bardzo źle. Spędzono ogromną ilość, tak że potrzeby pokryto dobrami mięsnymi okazami, zupełnie dobrego towaru nie było, a dobry placono po 45-48 fen., za funt wagi bitej. Towaru pośledniejszego pozostanie znaczna ilość, pomimo że go chcą za bezcen sprzedać.

Poznań 18 października 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, — cena wypowiedziana — marek październik 52,40, listopad 51-50,90, grudzień 50,30, styczeń 50,20 luty 50,50, marzec 50,80 kwiecień-maj 51,50.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań 18 października** 4% listy zastawne poznańskie 100,—, 4% listy rentowe poz. 100,10. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacye —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwiecień, Potocki i Sp. (Bank różniczy) 76,—, Pozn. akcyjno Stowarzyszenie sprytowe 53,—, Poznański bank prowincjonalny 130,—, 4% pożyczka państw. 101,20. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 105,50, 3 1/2% oblig. długu państw. 98,80. Marchijski-pozn. 33,50. Marchijsk.-pozn. k. z. 5%. akc. zakł. 114,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,75. Austr. noty bankowe 173,10. Polskie likw. listy 57,40. Rosyjskie bankowe noty 218,25 marek.

Bydgoszcz 17 października.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszenica niezna., jasno-ciemna 210-220 pl., ciemniejsza i szklista 222-227 poślednia —, płac. Żyto potw., krajowe piękne 176-179 płac., poślednie —, płac. Jęczmień nom., piękny do browarów 155-160 płac., wielki i drobny 145-155 pl. Owies w miejscu 150-160 pl. Groch wrzący 180-200, na paszę 175-190 Okowita za 100 litr. a 100% 53,50-54 pl.

Wrocław 17 października 1881.

Żyto (za 2000 funt) wyżej, wypow. — cent. Cena wypowiedziana —, płac., październik 178,—, żąd., październik-listo ad 172-173 pl., —, żąd., listopad-grudzień 170,—, żąd., kwiecień-maj 170,—, żąd. Pszenica, Wyp. — cent., na październik 225 żąd. Owies. Wyp. — cent., na październik 143,—, żąd., na listopad-grudzień 140,—, żąd., kwiecień-maj 142 pl. Rzep. Wyp. — cent., październik 255 żąd., 252 pl. Olej rzepkowy spok., wypow. — cent., w miejscu 54,50 żąd., —, płac., październik 53,50 żąd., —, płac., październik-listopad 53,50 żąd., —, płac., listopad-grudzień 53,50 żąd., —, płac., grudzień-styczeń 54,—, żąd., kwiecień maj 55,25 żąd., —, płac. Okowita niżej, wypowiedziano —, litr., w miejscu —, październik 52,70-52,50 pl., październik-listopad 51,60 pl., listopad-grudzień 51,—, placono i żąd., grudzień-styczeń 51,—, płac. i żąd., styczeń-luty —, luty-marzec —, płac. marzec-kwiecień —, żąd., kwiecień-maj 51,40-51,50 pl., na maj-czerwiec 52,—, żąd.

Cena wypowiedziana na 18 października: żyto 178,— mrk., pszenica 225,— m., owies 143,— mrk., rzep 255 mrk., olej rzepkowy 53,50, okowita 52,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 17 października 1881.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	naj-niż.	lekki naj-wyż.	naj-niż.
Pszenica biała	22 80	22 60	22 30	21 80	21 30	20 30
Żyto „ żółta	22 20	22 —	21 70	21 40	20 90	20 20
Jęczmień	16 30	15 50	15 —	14 70	14 20	13 50
Owies	14 80	14 50	14 30	14 —	13 80	13 60
Groch	20 —	19 30	18 80	18 20	17 80	16 80

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzep. 100 kilogr.	25 —	24 —	22 60
Rzepik zimowy	24 10	23 10	21 60
Rzepik latowy	24 —	—	—
Siemię lniane	26 —	24 —	21 50
dto galic.	24 —	22 50	21 50
Siemię konopiane	17 50	16 50	—

Koniecznoda do siewu staby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33-36-40-46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35-45-53-60 mrk. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60-7,70 m. obce 7,30-7,50 m., październik 7,50 mrk. Makuchy siew. niem. za 50 kil. 9,40-9,60 m., obce 8,60-9,30 mrk. Żubin bar. stala, za 100 kil. żółty 12,50-13,00-14,20 m. nieb. 12,30-12,80 14,00 mrk. Tymotka potw. za 50 kilogr. 25-26-29.

Berlin, 17 października (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215-250 według jakości; na miesiąc bieżący placono 236-237,0; na październik-listopad plac. 229,5-230; na listopad-grudzień placono 226,5-227; na styczeń-luty placono —; na kwiecień-maj placono 225,5-226,5. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, — marek. za 1000 kilg. Cena przeciętna —, — mrk. Żyto za 1000 kilogr. w miejscu plac. 190-194 według jakości; na miesiąc bież. plac. 191,5-193,75; na październik-listopad pl. 182,5-184,0; na listopad-grudzień pl. 176,5 do 178,75; na kwiecień-maj pl. 170,25-171,5. Wypow. — cent. Cena wypowiedziana —, — mrk. Cena przeciętna —, — mrk. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego żarunku żąd. 150-200 według jakości. Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148-170 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 149,5; na październik-listopad pl. i ż. 148,5-148; na listopad-grud. ż. 147,5, pl. 147; na kwiecień-maj plac. 150,5, żąd. —; na maj-czerwiec —; na czerwiec-lipiec nom. —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, — mrk. Cena przeciętna —, — mk. Kukurydza za 1000 kil. żąd. 149-152 według jakości, Wypow. 1000 ctr. Cena wypowiedz. 150,— m. Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 187-220. grochu na paszę żąd. 175-186 według jakości. Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki placono —, — mrk., w miejscu z beczką plac. —, — m.; na miesiąc bieżący plac. 53,3-53,5; na październik-listopad pl. 53,3-53,5; na listopad-grudzień plac. 53,5-53,6; na marzec-kwiecień plac. —; kwiecień-maj plac. 53,3-53,5; na maj-czerwiec —. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 53,5 m. Cena przeciętna —. Okowita. Za 100 litr. a 100 pet. — 10,000 litrów

pret. w miejscu bez beczki placono 55,1, w miejscu z beczką placono — m., na miesiąc bieżący plac 54,6-54,1-54,0; na październik-listop. pl. 53,4-53,7-53,6; na listopad-grudzień pl. 52,5-52,4-52,7-52,6; na grudzień-styczeń pl. —; na styczeń-luty plac. —; na marzec-kwiecień plac. 53,2-52,4; na kwiecień-maj placono 53,3-53,5; na maj-czerwiec plac. —. Wypowiedz. —, — litrów. Cena wypowiedziana —, — mrk. Cena przeciętna —, — mrk.

Szozecin, 17 października. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica stalaj, za 1000 kilogr. w miejscu za 230-239 m., wilgotna —, m. biała 232-242 mrk. na październik plac. 238,5-241 mrk., na październik-listopad plac. 231,— m., na kwiecień-maj plac. 225-225,5 m. Żyto stalaj, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 184 do 187, poślednie —, mrk., na październik plac. 189-189,5 mrk., październik-listopad plac. 180-181,5 mrk., na listopad-grudzień plac. 174,5-176,5 mrk., na kwiecień-maj plac. 168,5 do 169, plac. i żąd. —, mrk., na maj-czerwiec pl. —, mrk. Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 150-150 marek, nowy 142-151 mrk., wilgotny —, — mrk. Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu do poślednia 152-160 mrk., piękny —, — mrk., średni —, — mrk., browary 166-171 m.

Okowita niżej, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki placono 53,5 mrk., w miejscu z beczką plac. —, — mrk. na październik plac. i żąd. 53,5 m., na październik-listopad plac. i żąd. 53,0 mrk., na listopad-grudzień plac. i żąd. 52,2 mrk., na kwiecień-maj plac. i żąd. 52,5 mrk.

**Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.**

Berlin, 18 paźdz. 1881.		Kursa końcowe. 17 paźdz.	
Pszenica stalaj	236,50	Kapitały.	
paździenik	236,50	Galic. akc. k.	141,2
kwiecień-maj	226,50	Pr. consol. 4%	101,2
Żyto stalaj	193,—	Pozn. listy z.	100,0
paździenik	184,50	Pozn. listy rent	100,0
paźdz.-list.	184,50	Anstr. banknoty	173,2
kwiecień-maj	171,50	Anstr. renta złota	81,7
Olej rzep. stalaj	53,80	Anstr. osy 1860.	125,—
paźdz.-list.	53,80	Włochy	89,5
kwiecień-maj	55,50	Amerykaany	—
Okowita stalaj	54,50	Rumuny	108,—
w miejscu	54,10	Ros. banknoty	218,—
paźdz.	53,10	Ros.-ang. pożyczki	90,—
paźdz.-list.	52,10	Pol. 5% list. zast.	65,—
kwiecień-maj	53,10	Pol. lik. l. zast.	57,—
Owies	149,—	Kredyty	65,—
paźdz.-list.	149,—	Kolej państwowe	620,—
Wypow.-żyta wap.	—	Lombardy	287,—
Wypow.-okow. kw.	000,0	Uposaż. b. stalaj.	—
Szozecin, dnia 18 paźdz. 1881.		(Kurs. końc.)	
Pszenica stalaj	232,—	Olej rzep. potw.	54,—
paźdz.-list.	226,50	paździenik	54,—
na wiosnę	226,50	na wiosnę	55,—
Żyto stalaj	182,—	Okowita potw.	53,—
paźdz.-list.	182,—	w miejscu	53,—
na wiosnę	170,—	paźdz.-listop.	53,—
Rzepik	252,—	na wiosnę	52,—
paździenik	252,—	Petroleum	—
		paźdz.	8,—

W niedzielę dnia **23 października o godzinie 7 wieczorem** odbędzie się (1957)
na wielkiej sali bazarowej
Zebranie wyborców
miasta Poznania,
na które wszystkich wyborców najprzejmiej niniejszym zaprasza
Komitet wyborczy miasta Poznania.
Porządek dzienny zebrania następujący: Zagajenie zebrania; ogłoszenie p. **Hipolita Turny** jako kandydata na posła okręgu wyborczego poznańskiego; ogłoszenie mężów zaufania; nauka o wyborach.

Staraniem i nakładem **Komitetu wyborczego miasta Poznania**, a za poprzednim porozumieniem się z **Prowincjonalnym Komitetem** wyszła (1942)
Nauka o wyborach
do parlamentu Rzeszy niemieckiej.
Zawiera na 16 stron krótko i przejrzyście wszystkie **przepisy prawne** odnoszące się do wyborów do parlamentu, prócz tego **nazwiska kandydatów**, na których w osobnych okręgach wyborczych w W. Księstwie wszyscy Polacy głosować będziemy podług uchwały zebrania Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego oraz delegatów z d. 10 bm. Pisać po nią należy:
Do drukarni p. **Fr. Chocieszyńskiego**, Poznań, Wodna ul. 15.
1000 egzemplarzy 10 mrk.
500 „ 5 „
100 „ 1,50 „
50 „ 1 „
10 „ 50 fen.
Niżej 10 egzemplarzy nie wysyła się. W drukarni przy Wodnej ul. nr. 15 nabyć można
egzemplarze po fenygu.
„Naukę o wyborach”, na której rozpowszechnienie Prowincjonalny Komitet Wyborczy się zgodził, polecamy Komitetom powiatowym i wyborcom.
Poznań, 15 października 1881.
Komitet wyborczy miasta Poznania.

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4
poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak murywane jako też drewniane przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamiem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również są także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierce, baldachy, staćce, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1949)

Cukiernia Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek
poleca na nadchodzący sezon jesienny wszelkie obstalunki na torty, baumkuchy, lody, piramidy, ciasta do kawy i herbaty oraz desorowe zawsze świeże po cenach bardzo umiarkowanych. Wszelkie cukry, pomadki, pigwy, owoce kandyzowane w pudełkach po 2 i 3 marki, już na podróż dogodnie ułożone, są zawsze w świeżym doborze w zapasie. (1949)

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu
poleca
Chołkowski Wł. ks. O idealo politycznym Zygmunta Krasieńskiego. 1881 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.
— Sześć kazań o kwestyi socyalnej z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiej. 8° XVI i 138 str. 2 mrk.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.
Hyrsfeld Herman. Z dzieła na wnuka. Powieść z czasów Medycusów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.
Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostoł. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.
Marya Panna nasz ratunek pomoc niustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozślawionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbić, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrzał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.
Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

6 koszul mezkich
z najlepszego materyalu z cienkimi gorsami za 7 talarów.
6 koźnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4 1/2 m.
6 koszul mezkich kolorowych
z francuskiego kretonu z przyszytymi koźnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową tylko za 10 talarów.
Koszule mekie czysto płócienne z najlepszej fabryki bielefeldzkiej **poł tuzina za 10 tal.**
Koszule mekie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Winiarnia i restauracya „zum Rheingau,”
Kommandanten und Lindenstr.-Ecke
poleca (1806)
wina w doskonałym doborze
reńskie {białe po 70, 85 fen., 1 m. 1,25, 1,30
 {czerwone „ 1 „ 1,30, 1,30
 {lepsze wina w butelkach począwszy od 1,50 } butelka
węgierskie {Ruster po 2 mrk.
 {Szarmodne 2 „
mussujące od 2,50 do 6 mrk.
Na żądanie wysyła w butelkach lub beczkach oraz swą kuchnią poleca

OTTO KINTZ
nadworny dostawca JKM. Wielk. Księcia Badenskiego.
Berlin, Lindenstr. 54.

Wina węgierskie
osobiście u producentów na Węgrzech zakupione nadeszły już i polecam takowe beczkami i pojedynczo po nader umiarkowanych cenach. (1956)
A. CICHOWICZ.

Materye jesienno-zimowe
w wielkim wyborze na paletoty i ubrania z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych; zamówienia wykonuje akuracjami wedle najnowszych żurnali. (1644)
M. Felerowicz,
Stary Rynek nr. 52.

M. Piotrowski
Poznań, ulica Strzałowa nr. 7
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonywania (1678)
wszelkich prac architektonicznych
w kościołach.
Będąc specjalistą w zawołzie sztukarsko-rz. zbiarskim prozsz. uniożenie Szan. Intendentów o darzenie mnie swym zaufaniem, zapewniając że przez umienne i gustowne wykonanie przy cenie umiarkowanej godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownej Publicznosci miasta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1543)
przedmiotów ze złota i srebra.
Reparacye naczyń kościelnych, przerabianie złocenia ogniowe i galwaniczne. Zamówienia sreber na całkowite wyprawy podług najpiękniejszych rysunków od 450,00 począwszy.
Obrazki z czystego złota dukatowego od 24-120 m. za p. dto. dto. Injrdorowego od 15-60 „ „ p. dto. dto. dto. koronowego od 8-24 „ „ p. jako też wszelkie inne prace w zakres jubilerski i złotniczy wchodzące wykonywam spieszenie i akuracjami po cenach bardzo niskich.

M. Kudliński.
Złotnik i jubiler.
Sty Marcin nr. 66 w bliskości Piekar.

Dyrekcya cesarskiej
rekodzielni tabacznój strasburgskiej
powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecić mogę w rozmaitej cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50, 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00, 3,90, 3,80, 3,50, 3,40, 4,30, 4,20, nowsze wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25, 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2,50, i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większej ilości 5% rabat; za czyste tytuń gwarantuje.
Z szacunkiem
A. Żolnierkiewicz,
Zbąszyń (Bentschen).
Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30.000, 60.000, 100.000, 200.000 do 300.000 Marek poszukuje nalychmiast stosewnych dobr ryerskich i majątkow. i prosze panow wlasncieli majacych chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dobr w Poznaniu.

Poszukuje się
kucharki
wyształconej w swoim zawodzie, dla wysłania na Litwę w dom szlachecki. — **Dominium Czerwonia** (Kriewen) przyjmuję zgłoszenia. Dobre tylko świadectwa uwzględnione zostaną. (1950)

UCZNIA
z wykształceniem terycjenera przyjmuję natychmiast handel korzenami i żelaza (1951)
K. Goński
Firma: **J. Wruck i Sp. w Czarnkowie.**

Sprzedaj
tryków
z tutejszej owczarni zarodowej rasy Osieckiej (Oschata) rozpocznie się dnia **25 października** (1953)
Domin. Dobrzyca
Herzog,
naczelný inspektor.
Dziś wtorek 18 b. m.
kiszki z kaszy
poleca (1955)
J. Affeltowicz.